

1851 r.

(dnia 11 października)

W J A Z D

NAJJAŚNIEJSZEGO

FRANCISZKA JÓZEFA I.

CESARZA AUSTRYI

DO KRAKOWA

TUDZIEŻ

Podróż J. C. K. A. Mości

PO GALICYI I BUKOWINIE.

$\frac{1}{8}$ dochodu przeznaczona na budowę kościoła w Wiedniu stawiać
się mającego na pamiątkę ocalenia życia

NAJJAŚNIEJSZEGO PANA

1851 r.

(d. 11 października)

W J A Z D

NAJJAŚNIEJSZEGO

FRANCISZKA JÓZEFA I.

CESARZA AUSTRYI

DO KRAKOWA,

TUDZIEŻ

Podróż J. Ces. Król. Apost. Mości

PO GALICYI I BUKOWINIE.

$\frac{1}{3}$ dochodu przeznaczona na budowę kościoła w Wiedniu stawiać się mającego na pamiątkę ocalenia życia

NAJJAŚNIEJSZEGO PANA.

KRAKÓW,

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZAS“ PRZY ULICY SZCZEPAŃSKIEJ.

1853.

308/50

79446

II

Gele. Knecht

12 VIII 1850

nr. 400



Ośmdziesiąt lat blisko zbiegło, jak błogi i spokojny pod berłem Najjaśniejszych Cesarzów Austrii, byt Galicyi, nieszczęśliwemi wypadkami 1846 r. zachwiany, a w olbrzymiej zawiei Europejskiej 1848 r. z zasad porządku wyparty, bolesny dziś przedstawia widok; — dotknięci zgubnemi teoryami zachodu, spokojni mieszkańcy tej prowincyi ujrzeli zawichrzoną swoją pozycyą tak strasznie, że nikt swego stanowiska pojąć, nikt losu swego i swoich dzieci zapewnić, a co gorsza, nikt się do dźwignięcia się z tego upadku zebrać nie jest w stanie; w takiej wspólnej boleści wszystkie serca i usta błagalną słały modlitwę, aby Wszechmocny pocieszył strapiony naród i natchnął Najmiłosciwszego Monarchę i Pana naszego, ojcowską myślą przyjrzenia się osobiście naszej krainie. Tém uczuciem przejęci, z żywą tęsknotą wyglądaliśmy chwili ziszczenia naszych gorących życzeń, kiedy rozeszła się wieść, że Najjaśniejszy Pan bytnością swoją w przejeździe do Warszawy, Kraków najłaskawiej zaszczyścić raczy, wieść, która jakby iskra przebiega kraj cały i serdeczną radością żywi wszystkich wiernych poddanych Jego C. K. Mości; kto widział wtenczas tę zachwycającą skrętność mieszkańców Krakowa w przy-

gotowaniach przyjęcia tego wielkiego Gościa, ten bez rozczulenia nie wspomni téj chwili, kiedy zasmuceni po odebraniu wiadomości o odmienionym projekcie N. Pana, wracali do domów; — lecz posłyszawszy nadzieję oglądania niebawem swego ukochanego Monarchy, radość wróciła na tęskne twarze z podwójną chęcią przyjęcia Go jak najuroczyściej.

Dzień za dniem w tém miłym oczekiwaniu przebiegał, kiedy w urzędowym tonie zapowiedziany na 11^{to} października r. z. przyjazd do Krakowa Najjaśn. Pana w nowe życie, w żywą radość przystroił stary i smętny Gród nasz, i wszystkie serca i wszystkie ręce zespolił, aby świętecznie, godnie a szczerze przyjąć młodego Monarchę i wysłużyć sobie pogląd Jego Ojcowskiego oka na potrzeby kraju, które, co chwila cięższe, jego tylko najwyższą wolą opatrzone i załatwione być mogą; — wszystko więc, co tylko serdeczność biednych mieszkańców wymarzyć mogła, robiono z taką radością tak skrzętnie, iż potrzeba było patrzeć na to, aby pojąć miłość i lojalną gościnność ludu Polskiego dla swego Władzcy i Pana, któren o nich w nieszczęściu ¹⁾ pierwszy pamiętał, który polską rozumie mowę i przybywa do nas wysłuchać naszych prośb i zrobić wszystko, co szczęście i pomyślność kraju zapewnić może.

Dzień 11^{to} października r. z. zajaśniał drogą dla Krakowa pewnością, przybywa N. Pan do starożytnego Grodu, któren po bolesnych wypadkach, w no-

¹⁾ Pożar Krakowa 1850 r.

wój epoce swego istnienia straszny pożar zniweczył; w takiój żałobie miasta dzień 11^{go} października był dla nas dniem świętym, uroczym, bo w nim tyle radości, tyle uczuć zawartych, witać Cesarza i Dobroczyńcę, który pierwszy ciężką łzę niedoli otarł biednym mieszkańcom darem tak hojnie a szybko przesłanym, — witać anioła pocieszyciela, któremu tyle dziękować, którego o tyle prosić mamy, to chwila wielka, stanowcza, dzień wesela, nadziei i dumy. Już od samego świtu ruch tłumny a uroczy świętecznie przybranych urzędników i mieszkańców zapowiadał miastu nieomylną oczekiwaną tak dawno radość oglądania N. Cesarza w naszej ubogiej siedzibie, — jakoż między godziną 3^a a 4^a z południa huk dział z Wawelu i odgłos dzwo-
nów 38^u kościołów starego Krakowa oznajmił wielką nowinę miastu przybycia N. Pana do Podgórze, gdzie dosiadłszy dzielnego rumaka, w świetle Jego Ekscel-
lency Namiestnika Galicyi hr. Gołuchowskiego, J. O. księcia Edmunda Schwarzenberga kommanderującego J. E. Feldmarszałka porucznika, adjutanta J. C. K. Mości hr. Karola Grünne, generał - majora drugiego adjutanta J. C. K. Mości Fryderyka Kellnera de Köllenstein, znanego już miastu naszemu jako oddawcy łaski N. P. nieszczęśliwym pogorzelcom Krakowa ¹⁾, Półkownika hr. O'Donell i wielu innych znakomitości, w pośród radosnych okrzyków zebranych tłumów udał

¹⁾ Na telegraficzną wiadomość o zniszczeniu miasta, N. Pan raczył spieszną, bo już 3^{go} dnia nadesłaną nieść pomoc nieszczęśliwym Pogorzelcom w ilości 30,000 zł. r. m. k.

się ku Krakowu. — Nagle wszystko na dany znak ucisza się, uroczę nastaje milczenie, w bramie tryumfalnej przy moście wiodącym przez Wisłę do Krakowa zatrzymuje N. Pana uroczystym powitaniem na Polskiej ziemi prezes Rady Administracyjnej Wielkiego Księstwa Krakowskiego J. W. P. Michałowski znany z nauk, energii i poświęcenia, otoczony hr. Kryspinem Żelińskim, Feliksem Lewieckim, Wincentym Wolffem i Kazimierzem Rutkowskim, krótką ale serdeczną przemową, której raczył J. C. K. Mość najłaskawiej wysłuchać i z uprzejmością odpowiedział, przez most swego Imienia Franciszka Józefa, ruszył dalej bramą ratusza Kazimirskiego, gdzie Starozakonni z kahałem, wedle ich obrządku z Torą, szkoła przemysłowo-handlowa, a na Stradomiu szeregi uczniów szkółki Bożego Ciała, dzieci Towarzystwa Dobroczynności i ochron, aż do bramy tryumfalnej w ulicy Polna, w szpaler ustawieni oczekiwali Monarchy, — pochodowi Najdostojniejszego Orszaku towarzyszyły wszędzie tłumy, powtarzające nieprzerwanie głośne okrzyki radości, któremi odprowadzany przez plantacye, Wesołą dojechał J. C. K. Mość do Kleparza. Tu od kościoła św. Floryana aż do ulicy Długiej rozstawiała się piechota i artylerya z dywizyi feldmarszałka porucznika de Fiedler, przed której frontem J. C. K. Mość przyjechawszy ku bramie Floryańskiej zwrócić raczył; — brama Floryańska wspianały przedstawiała widok: do koła jej starożytnych baszt, chorągwie kolorów miasta powiewały, a w pośrodku herb

zdobny zielenią; — w tém miejscu, jako głównym wjeździe do miasta, Rada Miejská w komplecie, kongregacya kupiecka, tudzież cechy oczekiwały najdoszniejszego Gościa — tutaj przyjęty z serdeczną radością przez obywateli, dziarskiego dosiadł rumaka, aby odebrać klucze miasta, hołd poddaństwa, z rąk vice-prezesa Rady Miejskiej Ignacego Paprockiego, któren na czele téj władzy członkami jój: Piotrem hr. Moszyńskim, Stanisławem księciem Jabłonowskim, Konstantym Benoe i tylu innémi otoczony, drżącym od wzruszenia ale dobitnym głosem i poczuciem pełném swéj godności, którą ten wysokiéj cnoty urzędnik i obywatel tak zaszczytnie piastuje, powitał N. Pana w wyrazach, obyczajem przodków: „Rada Miasta Krakowa podaje „Waszój C. K. Mości przez Naczelnika swego klucze swych niegdy bram, przez które dawniej Monarchowie téj Ziemi odprawiali wjazd do tego Królewskiego Grodu, — racz N. Panie przyjąć najłaskawiej ten Akt hołdu i przebaczyć nam, że ten tak wielki dla nas zaszczyt w skromnej tylko oznajmujemy formie, — zubożałe nasze miasto jeszcze w znacznej części po straszliwym zeszłorocznym pożarze w gruzach leżące i skutkiem wielolicznych klęsk w przepaść ubóstwa wtrącone, poczytuje tę chwilę jako szczęśliwą gwiazdę lepszej przyszłości; — i tém uczuciem nadziei i radości przejęci wołamy: Niech żyje nasz „Cesarz!“ Trzykrotny okrzyk powtarzany przez Radę i tłum obecnych ucichł, a Monarcha odpowiedziawszy w najłaskawszych słowach, dziękował ukłonem za ra-

dosne powitania i widocznie wzruszony, w pośród dzieci w bieli pod stopy Jego kwiaty ścielące, ruszył dalej przez szpaler wojska ulicą Floryańską, z której okien w okamgnieniu jak również Rynku i całego miasta otwartych, a dywanami i wieńcami kwiatów strojnych, piękne Krakowianki witały miłościwego Pana, jaśniającą urodą i militarną choć tak młodą postawą wszystkich zachwycającego, massy ze wszech stron cisnącego się ludu z żywymi oznakami radości odprowadzały N. Pana, który z wdzięcznym uśmiechem, odpłacał im najuprzejmiejszym odwetem, — koniec ulicy zamykała uroczy ten widok świątynia P. Maryi, najpiękniejszy pomnik gotyckiej architektury w tym kraju, przed którą N. Pan zsiadł z konia, a za nim dostojna świta, — w wielkich drzwiach spotkał J. C. K. Mość administratora Dyecezyi księdza Gładyszewicza kanonika katedry Krakowskiej na czele duchowieństwa według rituału przyjmującego Monarchę, ztąd prowadzony pod baldachimem przed wielki ołtarz na tron świetnie przygotowany, przy którym Naj. Pan przez ciąg nabożeństwa w korniej stał postawie — opuściwszy podwoje świątyni udał się J. C. K. Mość konno Gł. Rynkiem, na którego obszernym placu w oknach i balkonach zdobnych kwiatami i dywanami, jaśniały różnobarwne toalety dam serdecznie witających najdostojniejszego Gościa; — od ulicy Floryańskiej i bram Bazyliki ciągnął się szeroki szpaler z jednej strony przez batalion piechoty, z drugiej przez młodzież szkolną Instytutu technicznego, Liceum św. Anny, ze swemi

nauczycielami utworzony, — cudny a rzewny widok dzieci obok żołnierzy społem szpaler honorowy trzymających, pośród cisnącego się różnej płci i stanu tłumy, głośnemi bez końca okrzyki swego Monarchę witającego — naprzeciw bramy Spiskiego pałacu stanęło rzędem grono professorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w poważnych togach, z Senatem Akademickim, na czele, — pedele wznosili berła jako znaki godności Starodawnéj szkoły głównej, a obok profesorów licznie zebrani uczniowie; — przy bramie zgromadziły się Władze polityczne, Administracyjne i Sądowe pod przewodnictwem J. W. Radcy Dworu Andrzeja de Etmayer wysoko zasłużonego męża krajowi — w sieni gmachu członkowie Towarzystwa Agronomicznego, obywatele wiejscy i miasta. — Jęgo C. K. Mość przybywszy przed bramę pałacu rezydencyonalnego, otoczony gronem generałów i adjutantów raczył przyjrzyć się defilującej piechocie i artylerji tu-tejszój załogi, a po skończonym przeglądzie zsiadłszy z konia, udał się do pałacu schodami śród rozstawionych strojnych dziewcząt kwiatami drogę ścielących, — tam po wytchnieniu z trudów podróży, z zaproszonymi dnia tego gośćmi siadł do stołu, podczas którego muzyka wojskowa pułku Schönhals mistrzowsko odegrała kilka sztuk wyborowych, — wieczorem miasto rzęsiście oświetlone, główny odwach z herbem Państwa w brylantowym gorzał ogniu, wieża ratuszna i Maryacka z wieńcem różnokolorowych lamp z powiewem wiatru migocących, piękny sprawiały wi-

dok, — kilka gmachów bogatemi odznaczało się transparentami, między którymi koszary pułku Schönhals w rynku w pałacu Krzysztofora zwanym, i resursa w domu P. Steinkellera, dobrym gustem i elegancją odznaczały się, szkoda tylko, że deszcz przygaszał oświetlenie miasta i przeszkodził przechadzce oblegających ciągle Rezydencją Najjaśn. Pana upojonych radością mieszkańców Krakowa. — Nazajutrz o godzinie ósmej rano udał się J. C. K. Mość do kościoła katedralnego, u którego podwoi przyjęty przez JW. biskupa Łętowskiego odbiera błogoławieństwo kapłańskie z ust tego czcigodnego prałata, któren ze łzami pozdrawiając naszego Miłościwego Pana serdecznie i szczerze Go błogosławił, bo dobry i prawy Polak wierzył z całej duszy, że w nim króla i dobroczyńcę swój Ojczyzny błogosławi, — a król królów przyjął modły cnotliwego kapłana i rozniecił serdeczną miłość w narodzie dla swojego młodego Monarchy, bo prośba sprawiedliwego nie ginie darmo, — zasłużonemu też w winnicy pańskiej temu pracownikowi, skromnemu słudze kościoła, a możnemu w głośny szacunek ludzi, płaci Bóg miłą jemu i światu starością, a ta święta wróżba przyniesie da Bóg naszemu Ukochanemu Monarsze z Najjaśn. Jego Rodziną, zdrowie i pomyślność, gorących modłów bogobojnego biskupa z narodem upragnione ziszczenie, — poczem odprowadzony przed stopnie ołtarza z pokorą stojący wysłuchał Mszy św. pontyfikalnie celebrowanej przez księdza biskupa, na której znajdowali się również na-

czelnicy wszystkich Władz. Po nabożeństwie zwiedzał N. Pan kaplice i groby królów Polskich z pełnym uszanowaniem dla popiołów wielkich niegdyś ludzi w tym panteonie polskim pochowanych. — Następnie obejrzał wnętrze zamku, dziś koszary wojskowe, odbył w dziedzińcu przegląd załogi ustawionej w paradyzie, fortyfikacye zamku i za miastem, — a wróciwszy udał się do Kollegium Jagiellońskiego, gdzie go Senat Akademicki z J. Ekscelem. Namiestnikiem Galicyi oczekiwał. J. W. Rektor uniwersytetu Floryan Sawiczewski, znany zaszczytnie w świecie naukowym, z wysoko cenionych prac jego, przybrany w oznaki swojej godności, powitał Monarchę uroczystą mową, a z rzewnymi słowami Jego łączyły się uczucia wszystkich przytomnych, którym żywo stało w pamięci, ile ta matka nauk w Polsce, winna w ostatnich dwóch latach łaskawej opiece Jego C. K. Mości, poczem Najjaśn. Pan zwiedził wspaniałe sale w bibliotece pod kierunkiem P. Karola Kremer, dyrektora Budownictwa tutejszego przed kilkoma laty restaurowane, a niezmordowaną pracą i głęboką nauką zasłużonego profesora i bibliotekarza uniwersytetu W. Muczkowskiego w dzisiejszym stanie porządku znajdujące się, — wypytywał się o ilość uczniów i zamożność biblioteki, a chcąc się sam o wszystkim przekonać, przejrzał plany dalszej restauracyi kollegium, — raczył wpisać Imię Swe do księgi zwiedzających, poczem obejrzawszy pomnik Światowida, jeden z najstarszych zabytków pogańskiej Sławonii, którego posiadanie W. Teofilowi Żebra-

wskiemu doktorowi Filozofii, znakomitemu archeologowi polskiemu zawdzięczając Wszechnica tułejsza, słusznie nim poszczycić się może, — podziękował w pochlebnych wyrazach Uniwersytetowi za przyjęcie i udał się na przedmieście Wesoła, gdzie szpital św. Łazarza pod opieką Panien Miłosierdzia zwiedzić najłaskawiej J. C. K. Mości podobało się; — tam w najdrobniejsze wchodząc szczegóły, w wzorowym wszystko znalazł porządku, co nie małą chlubę Administracyi Szpitala przyniosło; — przyczém nie uszła Jego troskliwego oka szczupłość miejsca tego dobroczynnego zakładu i zrobiwszy nad tém wysoką swoją uwagę, obejrzał podwaliny rozpoczętej w tym celu przed kilkunastu laty budowy, — następnie zwiedził Klinikę pod Dyrekcją doktora Dietel zostającą, któren świeżo zarząd jęj objąwszy szczytnym wykładem swego przedmiotu, wysoką nauką, szeroką zjednał sobie już sławę w rodzinnym swym kraju; — Jego C. K. Mość opuściwszy z najwyższém zadowoleniem Klinikę, obejrzał fortyfikacye za rogatką Warszawską, zkąd przybywszy, przyjmował przedstawiające się z kolei Władze. — Naprzód korpus oficerów z JW. dowódcą dywizyi feldmarszałkiem porucznikiem Józefem de Fiedler na czele; szronem okryty, imponujący i pięknej postawy generał, przedstawiał młodemu Monarsze oficerów garnizonu, młodych, urodnych i pełnych nadziei ludzi, którzy spokojném i przyjaznym postępowaniem zyskali sobie miłość i szacunek mieszkańców, — potem Kapitułę, Komissyą Guber-

niałą z naczelnikiem swoim Radcą Dworu, Kawalerem Andrzejem de Etmayer i Starostwo Grodzkie z przełożonym W. Neusser Karolem, czynnym, energicznym i przez mieszkańców szczególnież szanowanym i lubionym. — Obywatelstwo wiejskie, między którymi wyszczególniało się kilku narodowym Polskim strojem, a nad temi pięknym kosztownym ubiorem przy nadobnej sędziwój twarzy, górował W. Teofil Łętowski dziedzic dóbr w obwodzie Jasielskim, obecnie pod wieczór dni swoich w Krakowie zamieszkały i powszechnie dla swój prawości i zasług wysoko poważany. — J. Eksceł. Namiestnik hr. Gołuchowski prezentował N. Panu Obywateli, między którymi szczególnież mieli zaszczyt być przedstawionými Witt hr. Zelenński, szambelan J. C. K. Mości, kawaler orderu Franciszka Józefa; Stanisław książę Jabłonowski, Stefan hr. Potocki, Ignacy hr. Bobrowski, Teofil Łętowski, hr. Kazimierz Kuczkowski, Michał Badeni, Władysław Michałowski, Karol baron Lipowski, Wincenty Darowski, baron Larisz, Jakób Starowiejski, Aleksander Estreicher i wielu innych, z którymi J. C. K. Mość najuprzejmiej rozmawiać raczył. — Następnie N. Pan przyjął Administracyą Skarbową z naczelnikiem Radcą kameralnym Alojzym Rejnosc hek. Sądownictwo, któremu przewodniczyli: JW. Prezes sądu Wyższego Piotr Bartynowski i Wojciech Majer Prezes Trybunału — dalej uniwersytet w komplecie — Radę Administracyjną i Miejską, a w końcu Szkoły i Izbę Obrachunkową, każdój władzy po szczególe

najłaskawsze zadając pytania. — Po odejściu tych, dawał J. C. K. Mość audyencye prywatne z tradycyjną rodowi swemu najdosjniejszemu właściwą przystęnością.

Zaszczyt posłuchania spotkał również gener. Chłopickiego, któren pragnął podziękować N. Panu za gościnność, jakiej od lat tylu w Państwie Austryackiem doznaje. J. C. K. Mość przyjął generała jak najuprzejmiej, prosił usiąść i rozmawiając z tym osiwiałym w bojach żołnierzem dość długo o sztuce wojennej, o kampaniach w których generał miał udział, pożegnał go w nader podchlebnych wyrazach, Adju-tantowi swemu, odprowadzić Starca aż do drzwi pałacu poleciwszy. — Po zgromadzeniu się osób mających zaszczyt być zaproszonemi do stołu J. C. K. Mości, między którymi znajdowali się naczelnicy Władz, wojskowi, Obywatele i Duchowni, dano obiad, przy którym N. Pan zachwycał wszystkich uprzejmością, rozmawiając najwięcej z J. Eksc. Namiestnikiem i Generalicyą, przyczém wypytywał obywatela Edwarda Homolacza dziedzica cudnych okolic Morskiego Oka w Karpatach, o słynne te strony, które na najuniżeńsze zaprosiny przyobiecał N. Pan odwiedzić, tém więcej, że już Dostojny Ojciec Jego C. K. Mości téż same miejsca oglądał był, w pamięć czego ozdobny pomnik P. Homolacz wystawił, na który to najwyższy zaszczyt Dziedzic z możebną gotował się świętnością, a który przecież dla nagle oziębionej pory, nie doszedł do skutku. — Podczas obiadu muzyka wojskowa, i cią-

głe okrzyki zebranych przed pałacem tłumów, serdeczną radość głosiły. — Wieczorem miasto zapłoneło rzęsim się oświetleniem, któremu tą razą deszcz nie przeszkodził; — najstarsi ludzie nie pamiętają tak świetnie iluminowanego Krakowa; z Mogiły Kościuszki dochodziła jasność — Sukiennice błyszczały różnokolorowym światłem a rząd lamp wielobarwnych w środku rynku do koła idących pięknie odbijał obok oświetlenia okien; — najbogaciej do zachwycenia prawie wyglądał, jakby w płomieniach Dworzec Kolei Żelaznej, staraniem, gustem i serdeczną chęcią Pana Cigał, urzędnika Komory Celną i P. Józefa Schröder, Inspektora Dworca Kolei Żelaznej — przystrojony w tę gorejącą szatę — podobnie jak wczoraj licznie spacerującą w późną noc wesołą publiczność uderzyło kilka pięknych transparentów, a szczególnie w koszarach pułku Schönhals. — O godzinie ósmej Najjaśniejszy Pan najłaskawiej Teatr odwiedzić raczył, którego gmach zewnątrz i wewnątrz rzęsim się oświetlony, z sufitem w girlandy i bukiety strojnym, w nader okazałej postaci, zwłaszcza w obec łóż, krzeseł i parteru przepełnionych widzami, za ukazaniem się Najjaśniejszego Pana w loży Dworskiej, zabrzmiała pieśń: „Boże zachowaj Cesarza.“ Powstała Publiczność, głośne długie podniosły się okrzyki: „niech żyje Cesarz!“ które Najjaśniejszy Pan z widocznym zadowoleniem i kilkokrotnym ukłonem odwdziżyć raczył. — Widowisko rozpoczęte obrazem odnoszącym się do wspaniałego daru, z którym Jego

C. K. Mość nigdy niezapomnianą łąaskawością i pośpiechem przybył na pomoc nieszczęśliwym pogorzelncom — zakończyło się dwuaktową komedią Korzeniowskiego: „Okreżne“ z tańcami narodowými dziarsko i z gracyą wykonanými, jak niemniej śpiewami stósownie do okoliczności.

Poczém Jego Cesarsko Królew. Mość opuścił Teatr, odprowadzony przez radosne tłumy aż do pałacu.

Dzień 13^o października zakończył dni wesela dla miasta.

O siódmój rano udał się jeszcze Jego C. K. Mość na manewr wojskowy za rogatką Mógilską odbyty, tam kilka godzin wyćwiczone próbując wojsko, znalazł je w nadzwyczaj zadowolniającym stanie, co najłaskawiej dowódcy Dywizyi feldmarszałkowi porucznikowi de Fiedler — brygady generał majorowi Ripp, oraz przywołanym do siebie oficerom pułku Schönhals i Coronini niemniej artyleryi w podchlebnych wyrażach oświadczyć raczył, — awansując na placu za móżół w wyćwiczeniu świeżo uformowanego pułku Coronini, dowódcę pułku podpułkownika kawalera de Rupprecht i majora Andrzeja Cardos na wyższe stopnie. — Kto widział ten manewr, a ma krew i życie, ten choćby i bez najmniejszej znajomości sztuki wojennój, zachwycił się dziarskością postawy, śmiałością i energią żołnierza, czysto, że nie powiem wykwintnie i gustownie ubranego i przez tęgich oficerów prowadzonego, — co tam życia, miłości dla swego Ulubionego Monarchy, co tam zapału wojny i sławy,

że nie trzeba być żołnierzem, aby nie poczuć w sobie tój szlachetnej dumy, jaką mieć muszą ludzie, których spotyka zaszczyt nosić broń pod tak dzielnym Cesa-
rzem. — Wróciwszy zmęczony Najjaśn. Pan z tego przeglądu, zaledwie przebrać się raczył, wsiadł do czekającego ekwipażu i wśród zgromadzonych na po-
żegnanie wszystkich władz i tłumnie zebranej publicz-
ności, odjechał w towarzystwie generała adjutanta hr.
Grünne z błogosławieństwem kochającego Go ludu do
Wieliczki, gdzie zwiedzić kopalnie soli miał zamiar.

Przy odjeździe ojcowska dobroć Jego C. K. Mości
nie zapomniała i o tych, którym biedne położenie i sła-
bość zdrowia z ich smutnych zakątków zbliżyć się do
Niego nie dozwoliły, przeznaczając dla ubogich mia-
sta złr. 2,000, — które Kommissya Gubernialna w po-
jęciu dobroczynnej myśli Najwyższego Dawcy natych-
miast między biednych rozdzieliła.

Za odjeżdżającym do Wieliczki Naj. Panem lic-
nie pociągnęli Krakowianie, aby choć chwilkę dłużej
być przy Nim, aby dłużej w jaśniejącą młodością
i dobrocią Twarz Jego popatrzeć. — Massy pojazdów
spieszących za J. C. K. Mością zaległy całą prze-
strzeń do Wieliczki, a wszystko strojne, a wszystko
rade, pomimo zimnej i dżdżystej pory ciągnie w ślad
Ulubionego Monarchy, — a Wieliczka dumna zaszczy-
tem przyjmowania Najdostojniejszego Gościa w tak
licznej świcie, serdecznie otwiera tryumfalne bramy
przy radosnych okrzykach i zaraz do swoich prowadzi
skarbów, które jak świat stary i wielki słynne, pierw-

szy raz Nowemu Dziedzicowi pokazać ma szczęście. O godzinie 11^{ej} rano J. C. K. Mość w towarzystwie wysokich wojskowych i cywilnych osób, przybywszy do Wieliczki poprowadzony tryumfalną bramą do szybu „Franciszek,” zwyczajem odwiedzających te kopalnie Dostojnych Gości przygotowane dla siebie, raczył przybrać suknie, płaszczyk jedwabny, czapkę górniczą i toporek, i pod przewodnictwem W. W. Wokórki Administratora Salin i Rajmunda Seeling de Saulenfels radcy górniczego, oraz Leopolda Hombesch stigara góry Franciszka, zszedł schodami na dół do kaplicy św. Antoniego w soli wykutej, gdzie otoczony świtą w pośród nagromadzonego tłumu Gości wysłuchawszy Mszy świętej w dalszy udał się pochód. — J. C. K. Mość zatrzymał się najpierw w komórce „Michałowice” zwanój, które to miejsce olbrzymim pająkiem 12 centnarów wążącym z kryształów solnych misternie zrobionym i 21 sążni nad głowami widzów wiszącym, 500 świec stearynowych oświetlone, cudny sprawiało widok, — ztąd udał się do komory „Franciszek,” którą w połowie wysokości przerzyna most z obeliskiem ku czci wiekopomnej pamięci Cesarza Franciszka z soli wykutym, — obelisk ten i portal 500 lampami gorejący, gasł jeszcze przy oświetlających tę otchłan ogniach greckich u stóp widzów na lekkim stojących moście, w olbrzymim rozmiarze rozwartą. — Dalej przeszedł do komory najdostojniejszego Ojca swego „Franciszek Karol” nazwę noszącej, w której cudna z soli wykuta wznosi się piramida

ośm sążni wysoka, w zagłębieniu ściany solnej mieszcząca się z sztucznie zrobioną galeryą — miejsce to 900 lampami kolorowemi i tyłaż świecami stearynowemi oświetlone, zwróciło uwagę Najjaśn. Pana, gdzie zatrzymawszy się z zadowoleniem dłużej, przeszedł greckim ogniem oświetlone kómory „Maksymilian — „Taffe — Wokórka,“ — zatrzymawszy się w kómarze „Werner,“ w której górniczy w przytomności Jego C. K. Mości kawał ściany solnej odstrzelili i w kruchy i bałwany rozkuli, — z tego miejsca Monarcha zeszedł na spód kómory „Franciszek,“ z kąd most wyżej już wspomniony 600 lampami i 500 świecami oświetlony, w festony i girlandy przybrany nieporównany sprawiał widok; — poczem udać się raczył ku Jezioru „Rosetti“ w ogromnej jaskini leżącemu, na którego brzegach muzyka instrumentalna hymnem, a wokalna melodyjną pieśnią powitały Cesarza, — kto był tam, temu całe życie przytomną będzie ta rzuwna chwila powitania Najjaśniejszego Pana w nowym tym świecie podziemnym, wśród jaskiń tysiącami lamp i stearynow oświetlonych, których płomienie w hebanowej wodzie jeziora odbite czarodziejskim mamiły widokiem, a harmonia z czuciem śpiewanej pieśni do łez poruszała przywiązanych J. C. K. Mości poddanych. — Z tamtąd widocznie wzruszony udał się Najjaśniejszy Pan do kómory „Steinhauser“ czarującej groty 45 sążni wysokości, którą żadne oświetlenie nie jest w stanie wyraźną zrobić dla oka, — wstępującego w nią Monarchę przywitały wystrzały z mo-

ździerzy, których odgłos magiczną tą zatrząsł pieczarą, długo po przegubach i załomach ścian i sklepień w smętnym tonie błędząc. — Tutaj przedstawiono N. Panu zjazd kilkuset górników na linie z wysokości tego sklepienia z kagańcami w śpiewie wspaniałego psalmu „Kto się w Opiekę poda Panu swemu“ spuszcżających się — wrażenie było nie do opisania, jak światła i głosy w niezmiernych gubiły się głębiach, życie człowieka w tej drodze wisi na włosku, nie dziwić więc, że z modlitwą w ustach i w sercu w nią się puszczają. — Przeszedłszy potem malownicze miejsca „Pieskowa Skała — Sielec — Spalona kómora,“ z których każde inaczéj przybrane, inaczéj oświetlone zajmowały N. Pana: wstąpił J. C. K. Mość do ogromnej sali „Łętów“ zwanéj, gdzie główne przyjęcie Najdostojniejszego Gościa czekało. — Salę tę w podłużny czworobok w soli w jednostajne ściany i sufit wykutą, w prześliczny transparent herb Państwa, wśród ozdób architektonicznych olbrzymich rozmiarów, 1200 lampami gorejący, przybraną, oświecały rześistym ogniem z sufitu spadające żerandole, nad wnijściem chór dla muzyki, która za ukazaniem się Najjaśniejszego Pana, w tysiącu głośnych i przeciągłych powitaniach melodyą zgubiwszy, szaloną prawie radość ludu znamionując, mile przez Najjaśn. Pana przyjętą i najwyższym ukłónem odwdzięczoną została. — Tak J. C. K. Mość powitany, szedł dalej wśród licznego grona, strojnie i malowniczo ubranych Krakowianek i Krakowiaków, aż do miejsca dla siebie przeznaczo-

nego, gdzie przez Starostę i Starościnę Krakowskiego wesela na czele 12^{tu} hoźych par, najuniżeniéj proszony o najwyższe pozwolenie przedstawienia Sobie tańców ludu Krakowskiego, w Polskim języku łaskawie odpowiedziawszy: „Ja chcę wszystko widzieć,“ zachęcił do tanów, które przy odgłosie dzielnej muzyki przerywanéj śpiewami tancerzy, z najwyższém zadowoleniem Najjaśniejszego Gościa wesoło wykonywali. — Po skończeniu tańców, Najjaśn. Pan w poehlebnych wyrazach raczył podziękować W. nadzupnikowi Wokurce za miłe przyjęcie jakiego doznał w Salinach, a nawet zapytał o nazwisko tego, kto transparenta, oświetlenia i ognie w tak gustowny sposób urządził, a dowiedziawszy się, że to staraniom P. Stanisława Fischer, C. K. urzędnika górniczego zawdzięczają, jeszcze raz powtórzył swoje zadowolenie, i opuściwszy Saliny, w dalszą udać się raczył podróż.

O godzinie w pół do 4^{ej} z południa, stanął Jego C. K. Mość w Bochni, spotykając po drodze tłumy ludu wiejskiego z duchowieństwem, witające z radością swego Monarchę — w Bochni cała ludność miejscowa i okoliczna wyległa na przedmieście dla powitania Najjaśniejszego Gościa, któren wysiadłszy przy bramie tryumfalnej, z pojazdu, powitalnej mowy księdza miejscowego najłaskawiej wysłuchawszy, przejrzał ustawioną tamże kompanię piechoty i pieszo między szeregi C. K. urzędników i górników, przy odgłosie muzyki Salinarnéj „Boże zachowaj Cesarza,“

otoczony świętą i tłumem ludu, radośnie do N. Pana się zbliżającym, któremu wolnego przystępu do Najdostojniejszej Swój Osoby nie wzbraniał, — udać się raczył do przygotowanych dla Siebie pokoi w gmachu Urzędu Obwodowego, gdzie mieli zaszczyt przedstawić się Jego C. K. Mości. Starosta Obwodowy pan Karol Proksch z całym gronem swoich podwładnych urzędników, oficerowie załogi, duchowieństwo, władze miejskie i obywatele ziemscy, których Najjaśn. Pan przyjąwszy najdaskawiej i wypytawszy o miejscowe stósunki, pożegnał najuprzejmiej i wśród okrzyków radosnych, z dostojną świętą w dalszą udał się drogę. — Świętecznie przybrani wieśniacy tego Obwodu, na dobrych koniach po bokach pojazdu J. C. K. Mości, odprowadzali N. Pana aż do stacyi pocztowej w Brzesku, gdzie władze miejscowe, duchowieństwo, ludność katolicka i starozakonna z Torą przyjmowali Najdostojniejszego Gościa przy przepręgu koni. — Zkąd poprzedzony przez Witta hr. Żelińskiego szambelana J. C. K. Mości, dziedzica dóbr Brzesko i właściciela poczty tamtejszej, odjechał do Wojnicz, gdzie lud tłumnie zebrany, nie mogąc pomimo oświetlenia bramy tryumfalnej, dojrzeć Najdroższego oblicza swego Monarchy, zbliżył się aż do pojazdu J. C. K. Mości i całując ręce i nogi Jego, wpatrywał się w młodą, uroczą twarz swego Cesarza, z dumą i radością opowiadając nie mogącym dla ścisłu dostąpić tego zaszczytu, o obrazie, który ujrzał, i o szczęściu, którego przecie raz w życiu doczekał. — Za Wojniczem,

na krańcu obwodu Bocheńskiego za nadjechaniem N. Pana, zapłonął ognisty olbrzymi słup, znak zwiastujący mieszkańcom Tarnowskiego obwodu radosną wiadomość wjechania N. Pana na ich territorium. — W bliskości stolicy obwodu przy moście na Dunajcu, w tryumfalne łuki zdobnym i uroczyście oświetlonym, przywitany J. C. K. Mość licznie zgromadzonego ludu okrzykiem „Niech żyje“ i gustownie gorejącą piramidą na poblizkim wzgórzu z napisem „Wilkommen“ przybył o godzinie w pół do 7^{ej} wieczorem do przedmieścia, gdzie powitany przez generalicyą z licznym orszakiem na spotkanie N. Pana z dowódcą dywizyi feldmarszałkiem porucznikiem Fiedler przybyłą, dosiadł konia i przez rzęsiście oświetlone przedmieście Strusiny pomiędzy ustawiony dywizyon ułanów księcia Karola Lichtenstein i dwa bataliony piechoty księcia Edwarda Lichtenstein wjeżdżając, przy bramie tryumfalnej bogato oświetlonój zatrzymać się raczył, gdzie przez magistrat z panem burmistrzem Antonim Seemann na czele i przez obywateli miasta powitany, udał się przez ustawioną w porządku młodzież szkolną dalej, przyjmowany okrzykami wesela; — następnie przy kościele katedralnym przez duchowieństwo, a przed samém mieszkaniem, które w pałacu biskupim dla Najdostojniejszego Gościa obrano, przez przełożonego cyrkułu W. Augusta Merkl. — C. K. urzędników wszystkich władz w Tarnowie egzystujących, szlachtę tego obwodu, korpus oficerów załogi, i niezliczone mnóstwo ludu nieustającemi radości głosami. — Tu zsiadł-

szy J. C. K. Mość, raczył przyjąć zaproszonych do stołu Monarszego gości: generalicyą, sztab oficerów, naczelników władz, administratora dyecezyi, burmistrza miasta i szlachtę wiejską; podczas obiadu młodzież szkolna na cześć swego Monarchy, przy uroczystém oświetleniu pochodniami, hymn ludu melodyjnie intonowała. Nazajutrz dnia 14^{to} o godzinie 7^{ej} rano, udał się N. Pan na manewr wojskowy, po którego zadowalającym odbyciu, raczył J. C. K. Mość zwiedzić szpital wojskowy i koszary, gdzie wszystko w wzorowym znalazłszy porządku, Najwyższe ukontentowanie oświadczył kommandantom, — a wróciwszy do pałacu, przyjmował prezentacye władz, duchowieństwo, szlachtę obwodu, szkoły, władze wojenne, a następnie audyencye prywatne najłaskawiej udzielać raczył. — O godzinie 11^{ej} rano, Jego C. K. Mość w towarzystwie J. Ekscel. generała hr. Grünne wsiadł do pojazdu, i żegnając otaczające Go tłumy, do pocztyliona w polskim języku wyrzekł słowa: „jedź zwolna,“ z obawy o cisnącą się licznie koło ekwipażów ludność — słowa, w których wrodzona odbiła się dobroć N. Pana, przyjęte z najwyższym zapałem uwielbienia, długo jeszcze po odjeździe ukochanego Monarchy widocznym. — Taż sama radość, ten sam nie do opisania duch, z którym przyjmowano Jego C. K. Mość przy wjeździe do obwodu Tarnowskiego, odprawiały Go aż do ostatniego jego krańca, na stacyach pocztowych w Pilźnie, Dembicy, Sędziszowie, Robczycach, oczekiwały Najjaśn. Pana przy uroczy-

ście przyozdobionych tryumfalnych bramach władze miejscowe i licznie zgromadzony lud ze swoim duchowieństwem i najszczerzą radością; — tegoż dnia o godzinie w pół do 5^{ej} z południa, przez cudnie strojny łuł tryumfalny, przy którym oczekiwali najdostojniejszego Gościa: magistrat miasta z naczelnikiem Janem Aichmiller i obywatelami oraz duchowieństwo, raczył J. C. K. Mość wjechać do Rzeszowa, gdzie przed przygotowanem dla Siebie mieszkaniem, w gmachu Urzędu Cyrkularnego, przywitany przez J. Ekscel. Namiestnika i J. O. księcia Schwarzenberg komenderującego, oraz wszystkie władze cywilne i wojenne, szlachtę i szkoły — wysiadł, a przejrzawszy przeznaczoną dla Siebie na straż kompanią piechoty, udał się do urządzonych z wszelką starannością apartamentów. — Tu przedstawić Sobie pozwolił korpus oficerów załogi tutejszej, wybór ludzi powierzchownością i wykształceniem odznaczających się. — Władze miejscowe, szlachtę, duchowieństwo, i tych najłaskawszem przyjęciem zaszczytawszy, z najwyższą dobrocią pożegnać raczył. — Poczem zwrócili na siebie uwagę N. Pana zgromadzeni w liczbie 128 na powitanie swego ulubionego Monarchy, wysłużeni walecznej armii żołnierze z tutejszego obwodu, których piersi wieśniaczą już okryte szatą, ozdobione znakami męztwa, świadczyły o dobrej ich zasłudze krajowi; — tych Naj. Pan powitawszy, najłaskawiej z nimi o miejscach, gdzie te zaszczytne oznaki ich waleczności otrzymali, o powodzeniu ich obecnem na swojej ziemi, rozma-

wiać, a następnie każdego datkiem pieniężnym sowie obdarzyć raczył. — Poczém udzielał Jego C. K. Mość audyencye prywatne — następnie zasiadłszy do stołu w towarzystwie zaproszonej generalicyi, przełożonych władz, szlachty, duchowieństwa, przysłuchiwać się z zadowoleniem raczył melodyjnie śpiewanemu Hymnowi ludu, któremu huczne wiwaty zgromadzonej tłumnie publiczności wtorowały, przy wspańiałym orszaku postępującym z pochodniami, wśród rzęsisisto oświetlonych ulic miasta. — Nazajutrz, to jest 15^{to} po zwiedzeniu koszar, szpitala wojskowego i sądu karnego, z prawdziwém zadowoleniem Monarszém, i po podziękowaniu staroście radzcy Gubernialnemu Maurycemu baronowi Sala za przyjęcie, jakiego w obwodzie tutejszym doznaje, rozpoczął Jego C. K. Mość o godzinie 8^{ej} rano dalszą podróż przy okrzykach radości i błogosławieństwach licznego ludu. — Między Przeworskiem i Jarosławiem powitało Najjaśn. Pana, przy mistrzowsko wzniesionej bramie tryumfalnej, niezliczone mnóstwo ludu okolicznego, okrzykami zachwycenia; — przy wjeździe do Jarosławia o godzinie w pół do 12^{ej} rano, wystrzałami z moździerzy radośnie ogłoszonym, zebrane władze cywilne i wojenne, duchowieństwo i deputacye z miasta złożyli najpowinnościjsze hołdy swemu Monarsze przez usta burmistrza swego pana Karola Kellermann, które Najjaśn. Pan przyjąwszy łaskawie, wysiadł z pojazdu i z dostojną świtą szpital wojskowy i komissyą ekonomiczną ubiorczą najłaskawiej odwiedzić raczył, po drodze witany

przez duchowieństwo całego dekanatu, cechy, młodzież szkolną i ludność, — poczem o godzinie w pół do 1^{ej} w dalszą puścił się drogę, w której najdostojniejszego Gościa częste i tłumne zebrania mieszkańców z urzędnikami miejscowemi i duchowieństwem, przy tryumfalnych łąkach radośnie witały; — a gdy na Winnéj Górze postrzeżono w Przemyślu sześciokonny pojazd ukochanego Monarchy, wystrzałami z moździerzy i odgłosem dzwonów wszystkich kościołów miasta, zwiastowano upragnioną chwilę zbliżania się do téj stolicy obwodu Najmiłościwszego Pana; — jakoż w minut kilka J. C. K. Mość wjeżdżał na świetnie przystrojony most na Sanie, przy intonacyi muzyki Hymnu ludu, która jednakże za zbliżeniem się Naj. Pana na drugi koniec mostu, gdzie Go przy wykwin-tnie zbudowanój bramie tryumfalnéj massy ludu z uniesieniem oczekiwały, zagłuszona została radosnemi okrzykami powitania Najmiłościwszego Pana; — tu burmistrz p. Chitry de Freiselsfeld z przytomnym wydziałem miejskim wymownie powitał J. C. K. Mość, i złożył N. Panu w hołdzie klucze miasta, które temuż w nadziei, że je w pewne i wierne składa ręce, napowrót J. C. K. Mość powierzył. — Przyjazd Naj. Pana do Przemyśla witały w porządku ustawione cechy z chorągwiami, młodzież szkolna z nauczycielami i lud wiejski w niezliczonój liczbie zgromadzony — tak odprowadzany przez Rynek, stanął Naj. Pan przed gmachem cyrkularnym, rezydencyą Swoją, przed którą powitać go mieli zaszczyt: starosta radca gubernialny

Henryk de Saar z całem personale urzędu cyrkularnego, władze finansowe z naczelnikiem swoim Janem Schaurek radzcą kameralnym, szlachta licznie zebrana, duchowieństwo i inne znakomite osoby. — Jego C. K. Mość przyjąwszy z uprzejmością serdeczne te dowody czci i przywiązania, przeszedł do przygotowanych pokoi, gdzie krótko zabawiwszy, dosiadł podanego Sobie konia i w towarzystwie generalicyi i licznej świty, udał się na plac mustry, gdzie przegląd zkoncentrowanych na Jego Najwyższe przybycie trzech batalionów piechoty i wojskowego naukowego instytutu odbyć najłaskawiej raczył. — Jak wszędzie tak i tu znalazł Jego C. K. Mość dobrze wyćwiczonych, czysto utrzymanych i wesołych żołnierzy, — wszędzie jeden i ten sam dziarski duch, miłość tronu, owoc niezmordowanej pieczy komendantów i oficerów. — Po przeglądzie, któren Naj. Pana widocznie zadowolił, przyjmował J. C. K. Mość szlachtę, duchowieństwo, urzędników, i udzielił kilka prywatnych audencyi, a następnie zasiadł do stołu, do którego wyżsi urzędnicy, szlachta i duchowni zaproszeni być mieli zaszczyt. Podczas obiadu muzyka, śpiewy, orszaki z pochodniami wyprawiane na cześć Monarchy, urozmaicały nader przyjemnie wieczór, zgromadzając przed oknami Najdostojniejszego Gościa nieprzeliczone tłumy ludności różnych stanów, płci i wieku, głośnemi okrzykami radości przypominając Mu swoją obecność, i w późną noc manifestowały swoje uczucia po cudnie oświetlonym mieście. Nazajutrz 16^{to} zwiedzał J. C. K. Mość

szpitale wojskowy i cywilny, a znalazłszy je w wzorowym porządku, najwyższe swoje zadowolenie oświadczyć przedłożonym raczył. — Późem o godzinie 9^{ej} rano opuścił Przemyśl, którego mieszkańcy z magistratem i wszystkie korporacye zgromadziły się u mostu na rzece San, aby tam raz jeszcze ujrzeć Najjaśn. Pana i choć kilku słowami wyrazić niezgasłą wdzięczność za szczęście wysokich Jego odwiedzin.

Lwów tymczasem wre niecierpliwością oglądania jak najspieszniej tyła sercami pożądanego Gościa, kilka już tylko godzin rozdziela go od ukochanej osoby Monarchy, a przecież spokojnie ich doczekać nie może. Całe miasto co chwila wylega do rogatek Grodeckich, pilnie śledząc okiem, czy nie dojrzy zbliżających się pojazdów Naj. Pana, i znów wraca niby zabić tém zajęciem tęsknotę, a może obawę, aby ta błoga nadzieja nie zawiodła go przecież; — a wszystko strojno, radośnie a zgodnie, zda się Lwów cały w jedną szatę wesela przybrany, a rośnie w ludzi, nibyto kraj cały zbiegł się na wielką stolicę, by całą gromadą uczcić Najwyższgo Gościa. — W tém nagle ucisza się, jakby wszystkim pierśom tchu brakło, bo tchu nawet nie słyhać, tylko wszystkie oczy zestrzeliły w miejsce, żkąd na dzielnym koniu urodny młodzieniec w silnych skokach ku miastu suwa, a za nim las piór wiatr kołysze, — to Cesarz! jakby jeden głos zasłyszano i naraz huk dział, melodye muzyki, wrzawa ludu, odgłos dzwonów, zda się zstąpienie Boga z wysokości swych niebios zapowiadać — opowiedzieć co się

tam działało, nikt się nie odważy, bo nie ma wyrazów, aby opisać tę powódź tłumów zaczarowanego, szczęściem upojonego ludu, tych rozlegających się do koła przeciągłych szalonych, że tak powiem okrzyków radości, wśród których o godzinie w pół do 2^{ej} z południa, Najjaśn. Pan w licznym swym orszaku, pomiędzy szpaler wojska i władz przybył na plac Ferdynanda. — Tam przy tryumfalnój cudnie strojnej bramie, burmistrz miasta radca gubernialny Karol de Höpflingen Bergendorf, miłość i szacunek lojalnych mieszkańców stolicy zasłużenie posiadający, na czele magistratu, rady gminnej i obywateli miejskich powitał Najdostojniejszego Gościa wymownym głosem podając Najmiłociwшему Monarsze klucze miasta, na co J. C. K. Mość łaskawie odpowiedziawszy pospieszył ku przygotowanej dla Siebie rezydencyi w pałacu namiestnictwa. Tu wojsku zgromadzonemu w defilu przyrzec się raczył, które w obecności ulubionego Monarchy dumne, w olbrzymów niby rosło i marsową a radosną postawą, zachwycało krocie nabiegłej ludności. Poczém udawszy się do pokoi, odprowadzany przez dzieci w bieli ścielące Mu kwiaty, Jego C. K. Mość przyjmował tamże hołdy znakomitych osób wojskowych i cywilnych, — o godzinie 5^{ej} zaproszono na *Souper Dinatoire* 55 wysokich osób, przy której doborowe muzyki zabawiały najdostojniejsze towarzystwo, koło godziny 10. wielką serenadą przyjemny zakończając wieczór, który w późną noc tłumy oblegające rezydencyą Imperatora przy nieustannych ra-

dosnych okrzykach, przeciągały, a miasto najpiękniejszego dnia jasnością świeciło. Nazajutrz 17^{go} równo ze switem całe miasto szczęśliwy dzień powitało modlitwą, za pomyślność obecnego w niem ubóstwianego Monarchy i za Ojczyznę, której zła dola kończy się, bo mamy między sobą Króla i Pana, który nam opiekuńczej ręki nie cofnie i nią dży żalu, skruchy i nadziei otrze, — bo On jest dobry, litościwy, a możny, to i winę przebaczy i do serca przytuli, a pomoże i poradzi, — a my nie kłamiem uczuciem, patrz o Najjaśniejszy Panie, jak naród wielki i szeroki rzewni się i korzy pod Twoją dłoń, a nie przymusem ani obłudnie, bo w oczach radość i szczęścia dża — my kraj kochamy i Ciebie, bo Pan najwyższy w Twe ręce Miłościwy Królu złożył los jego, — rządz więc nami, panuj i króluj długo szczęśliwie, a miłością, czcią i posłuszeństwem ku Tobie nie zgrzeszemy, to Bogu przysięgamy. — Rano ze switem, bo siódma zaledwie godzina, tłumy niepoliczone czekały przed przybytkiem Pana Zastępów, kościołem katedralnym stolicy, zapowiedzianego przyjazdu J. C. K. Mości, któren niebawem otoczony generalicyą, licznym sztabem, najznakomitszemi urzędnikami i szlachtą przybył; — ustawiony przed głównymi drzwiami katedry diwizyon grenadyerów, za zbliżeniem się J. C. K. Mości salutował Monarchę, muzyka hymn ludu intonując, którą w téj chwili tysiące głosów: „niech żyje!“ w wnętrzu i przed kościołem, nagromadzonej ludności zagłuszyły. — Przy wnijściu do świątyni przyjmował

J. C. K. Mość pod baldachimem przez sześciu obywateli miasta niesionym, Jego przewielebność J. ksiądz Arcybiskup Baraniecki, świeżo na tę najwyższą godność w nagrodę zasług hierarchii kościoła oddanych przez Naj. Pana wyniesiony — i z kapitułą in pontificalibus odprowadził Monarchę do ustawionego przy wielkim ołtarzu tronu, przy którym Naj. Pan w kornej postawie z wrodzoną najdosłojniejszemu temu domowi pobożnością Mszy świętej słucał. — Uroczystość tej chwili prawdziwie Boskiej pojęli wszyscy, poważna cisza zaległa wspaniałą przestrzeń świątyni, tylko westchnienie do nieba czasem z gorącej wyleci piersi, — to modlitwa, to Król z ludem i za swój modli się lud, a taka modła niebios dosięga i niebios przebija i ścieląc się ofiarą u stóp Zbawiciela, wraca na ziemię, potężna łaskami. — I znowu wszystko za swym Królem i Panem wyległo z świątyni, a w twarzach radość i szczęście. — Powróciwszy Naj. Pan wśród ciągłych okrzyków ochoczego ludu do swojej rezydencji, przyjmować raczył generalicyą — wojenne i cywilne władze — zgromadzone w znakomitej liczbie stany krajowe, magistrat stolicy z radą gminną. Bogate uniformy wojskowe, przy pięknej militarniej postawie różnych stopni i broni oficerów, gustowne i strojne mundury władz cywilnych, stanowych, a między temi występująca przed swym Królem szlachta w bogatych narodowych szatach, zachwycający sprawiały widok, którym zajęta tłumnie zgromadzona publiczność w żywych oznakach radości

i zachwycenia malowała swoje uczucia. — Po skończonej audyencji władz J. C. K. Mość zaszczycił Jój Ekscellencyą hr. Gołuchowską, małżonkę naszego ukochanego Namiestnika; wysokiemi swojemi odwiedzinami, w Jój własném pomieszkaniu, przyjęty u progów przez J. Ekscel. Namiestnika; — krok ten dowód najwyższej łaski i względów Monarchy dla swego Namiestnika, głośną radość sprawił w mieście i narodzie całym, bo nas przekonał, że blizkiego serca naszego Monarchy mamy w J. Ekscel. Namiestniku Gołuchowskim protektora, któren załobę naszą i potrzeby znając, w głośnej swojej dobroci i miłości kraju, przebłagać za nas Króla naszego, kiedyśmy zawinili, a łaskę i opiekę Monarszą wyjednać dla téj ziemi, która szczyci się być Jego Ojczyzną, nie zaniedba. Jój Ekscel. hr. Gołuchowska umiejąc cenić ten najwyższy zaszczyt z najżywszém uczuciem wdzięczności do łez dobrocią swego Monarchy rozrzewniona, dziękowała Naj. Panu za tyle niezasłużonych względów i z całą godnością Polki starożytnego domu, ujmującą grzecznością zabawiła Najdostojuniejszego Gościa, któren w podchlebnych słowach wyraziwszy swój dla niej szacunek, jako żony najprzychylniejszego Tronowi urzędnika i Polaka pożegnać Jój Ekscellencyą raczył. Poczém siadłszy do pójazdu w towarzystwie J. O. księcia Schwarzenberga kommanderującego, odwiedzić raczył koszary wojskowe w Jabłonowskiego ogrodzie, koszary strzelców, Czerwony klasztor, szpital wojskowy, Instytutu wychowania dzieci żołnierskich,

zakłady cytadelli, a wszędzie znajdując wzorowy porządek i energią służby, najwyższe zadowolenie Monarsze J. O. księciu kommanderującemu i przedłożonym zwiedzanych miejsc uroczyście oświadczyć raczył. Podczas tych najwyższych wizyt; wszędzie odprowadzały J. C. K. Mość tłumy radosnej ludności i wszędzie zaczepiano Jego Najdostojniejszą Osobę prośbami, które sam własnoręcznie odbierać i proszących dobrym skutkiem lub datkiem pieniężnym najłaskawiej pocieszać raczył. — Z godziną 4^{ta} pod wieczór Naj. Pan zasiadł do stołu, do którego licznie zproszeni wysocy urzędnicy, oficerowie, duchowni, członkowie stanów krajowych i znakomici obywatele miasta mieli zaszczyt assistować Jego C. K. Mości, któren z dostojnemi gośćmi najłaskawiej o dobru kraju rozmawiać raczył; muzyka wyborna uprzyjemniała tak błogo spędzany czas, poczem w pół do siódmej J. C. K. Mość zrobił wysoki zaszczyt tutejszemu towarzystwu Strzelców kurkowych odwiedzenia go na strzelnicy. — Starożytny ten Instytut naszej stolicy w nagrodę przychylności do sprawy publicznej i wierności Tronowi wołał niegdyś Królów Polskich życie poczynający, którego roczniki przechowują drogą mu pamięć podobnych odwiedzin ś. p. Cesarza Franciszka I^{ego} i J. Ces. Wysokości Arcyksięcia Franciszka Karola, Ojca miłościwie nam panującego Monarchy, z najwyższą radością i dumą obok świetnych imion Dziada i Ojca zapisał dziś na kartach swoich imie Najdostojniejszego wnuka i syna Franciszka Józefa. — Cała przestrzeń

placu Franciszkańskiego wysadzona gorejącymi drzewami, między któremi drogę i wjazd tryumfalny magiczne ognie bengalskie a cały ogród zakładu kolorowe lampy oświecały, czarodziejski sprawiały widok, którego cudniej jeszcze ożywił się za ukazaniem się Najdostojniejszego Gościa w towarzystwie J. Eksceł. Namiestnika, kommanderującego i licznej świty wysokich oficerów i urzędników. — Członkowie towarzystwa w czarnych galowych strojach, kokardami kolorowemi odznaczających się, mieli zaszczyt przyjmować Najjaśn. Pana pod przewodnictwem burmistrza stolicy, pod którego opieką miasto nasze tyle zaszczytów dożyło. — Kapitanowi towarzystwa Wincentemu Kirschner przypadło w udziale wysokie szczęście wprowadzenia J. C. K. Mości przez ozdobione w kwiaty dywany i tarcze strzeleckie przystrojone schody na pierwsze piętro do sali, gdzie N. Pan przybywszy, raczył łaskawie z chlubą dla towarzystwa te najuprzejmiejsze wyrzec słowa: „ach to bardzo pięknie „moi Panowie.“ — W rzeczy samej ozdobna sala kołbiercami wysłana, przedstawiła się okazale, wszystkie ściany i sufit tarczami strzelniczymi różnego kształtu i epoki okryte, w głębi wizerunek naturalnej wielkości Cesarza Franciszka I^o a po stronach obok dwie tarcze ze sztucami, z których wielki ten poprzednik naszego Monarchy i Arcyksiążę Franciszek Karol Ojciec miłościwego Pana w czasie pamiętnego pobytu Ich w naszej stolicy do celu tych tarcz strzelali. — Na przeciwległej ścianie wznosił się olbrzymi orzeł

dwugłowy, herb Państwa, niegdyś za pobytu Najdos-
tojniejszych Gości zaścielany talarami, złote zaś runo
w herbie dukatami, z przeznaczeniem na' praemia dla
najlepszych strzelców. — Najjaśn. Pan z widoczném
wzruszeniem przystąpił do obrazu świętego Przodka
a Dziada swego, którego szeroką sławę i ojcowską
dobroć kraj w żywój nosi pamięci, — opatrywał sztucce
i tarcze, do których Wysocy poprzednicy Jego strze-
lali i obejrzał chorągiew strzelecką, którą zdoła wstęga
dar wysoko cenny Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi
Anny z 1844 r. — Ztąd na prawo wszedł na estradę
wychodzącą na rozległy między górami plac strzel-
nicy, i tu w miejscu, gdzie portret samego Naj. Pana
się wznosi, przeglądał z upodobaniem rozłożone na
biórze odwieczne przywileje towarzystwa, podpisami
i pieczęciami sławnych królów opatrzone, tudzież in-
sygnia strzeleckie, medal i sygnet jako téż godło czuj-
ności strzelca kurka złotego, któren, jak kronika nie-
sie, jest darem Zygmunta Augusta Króla Polskiego,
roboty złotnika krakowskiego Macieja z r. 1495. —
Po opatrzeniu tych drogich towarzystwa pamiątek, ze-
szedł Naj. Pan w dolne sale przysposobione do popi-
sów strzeleckich, gdzie pódany sobie z uszanowaniem
sztuciec przyjął i ku żywój radości towarzystwa i lic-
nie zebranych gości w czarny punkt magicznie oświe-
tlonej tarczy trafił; — głosy uciechy zabrzmiały w ca-
łym gronie a Najjaśniejszy Pan raczył powtórzyć
strzały i członków towarzystwa i panów ze świty
swojej do dalszych popisów zachęcał. Przyczém do

znaczących praemiów dla najlepszych strażaków przeznaczonych, J. C. K. Mość przyłożył złotem 20 dukatów, a osobno darem na fundusz Inwalidów Lwowskich, na których korzyść popisy te odbywały się, 100 dukatów w złocie przeznaczyć raczył. — Widocznie uradowany z najserdeczniejszego przyjęcia Miłościwy Pan i Król nasz, własnoręcznie wpisał się do księgi strzeleckiej i po pięciu kwadransach pobytu najłaskawiej żegnając towarzystwo, wymówił te słowa: „dziękuję panom bardzo, żeście mi tak przyjemny wieczór sprawili.“ — Ztąd odprowadzony przez ludność ciągle kroków J. C. K. Mości śledzącą, przy głośnych okrzykach „niech żyje“ udał się do teatru, oświetlenie którego i przybranie na przyjęcie Wielkiego Gościa w jak najwytworniejszym guście staraniem dyrekcji uskuteczniło. — Na kilka dni przed reprezentacją rozkupione bilety pozabawiły w massie czekającą przed sceną publiczność, upragnionej przyjemności znajdowania się na przedstawieniu podczas obecności Najjaśn. Pana, więcj bowiem obszerny i tak gmach sceny Lwowskiej widzów pomieścićby nie mógł; — przepelnione wszystkie miejsca w balowych strojach wspaniały robiły widok, szczególniej kobiety urodą, świeżością i gustem toalet nadzwyczaj zachwycały, iż zda się, że nigdy jak wtenczas Lwów nie widział tyle pięknych gustem, elegancją i młodością uderzających twarzy. — O ósmej szmer po sieniach teatru zapowiedział Najjaśn. Pana, jakoż niebawem pokazał się Najdostojniejszy Gość w towarzystwie J. Ekscel. Namies-

stnika J. O. księcia Schwarzenberga kommanderującego, J. Ekscel. hrabiego Grünne, i wielu znakomitości w loży dworskiej, i zaraz cała publiczność z miejsc swoich powstawszy, z wszelką godnością Monarchę swego powitała. — Po skończeniu przedstawienia z dwóch aktów opery „Montecchi et Capuletti“ i opery „Robert Le Diable“ przedzielonych baletem, składającego się, zagrział teatr hucznemi okrzykami obecnych widzów, którzy głębokie swoje uszanowanie dla Najwyższego Gościa aż do owéj chwili przez zachowanie jak największej spokojności i wstrzymywanie się od wszelkich oznak radości okazywali, gdy J. C. K. Mość powstał z miejsca, — poczem dziękując ukłoniem za te dowody czci i miłości — wyszedł, przez massy czekającego przed gmachem ludu, wśród górejącego oświetleniem miasta i głośnych okrzyków odprowadzony do swéj rezydencyi.

Nazajutrz to jest 18^{go} Jego C. K. Mość o godzinie 7^{ej} z rana, raczył przybyć na Janowski plac mustry, gdzie wysłuchawszy w kaplicy polowéj nabożeństwa, odbył pod własną kommandą manewr z zgromadzonym tamże garnizonem miasta i okolic Lwowa. Entuzjazm z jakim Najjaśn. Pana szeregi przyjęły, dzielność, energia i szybkość obrotów, jakiemi się to wojsko odznaczało, w niepojęty sposób zachwycić musi każdego wierne go poddanego J. C. K. Mości i w dumę podnieść, bo z takim żołnierzem kraj nie zna niebezpieczeństwa. — Po skończonych obrotach, wojsko robiło defil przed Najjaśn. Panem, podczas którego

w każdym kroku, w każdym spojrzeniu żołnierza dojrzałeś radość i zaszczyt, że zyskał zadowolenie swego Monarchy. — Poczém Jego C. K. Mość udał się na uroczystość zakładania kamienia węgielnego do Halicko-Ruskiego Instytutu narodowego, którego budowa rozpoczyna się na miejscu, gdzie stał gmach Wszechnicy przez nieszczęsne zamieszki 1848 roku w gruzy obrócony. — Uszykowany w czworobok batalion grenadyerów, otaczał miejsce uroczystego aktu, przed ołtarzem ustawionym w głównym murze ruiny, zebrany czekał Halicko-Ruski wydział miejski z duchowieństwem, kilku wysokich wojskowych, urzędników i mnóstwo widzów. — Jego C. K. Mość przyjmował J. E. Namiestnik z wspomnianym wydziałem, za którego przybyciem wśród brzęiących okrzyków „niech żyje“ odśpiewano hymn ludu. Po krótkiej przemowie księdza kanonika scholastyka Kuźniemskiego oznajmującej cel uroczystości i po odczytaniu dokumentów tyczących się darowizny tego gmachu, raczył N. Pan własnoręcznie podpisać akt, który miał być pod kamień węgielny złożony, poczem nastąpiło nabożeństwo wedle obrządku grecko-katolickiego i poświęcenie miejsca przez wielbnego księdza biskupa Jachimowicza w zastępstwie wiekiem pochylonego metropolity. — Następnie J. C. K. Mość utwierdził podanemi Sobie narzędziami murarskimi kamień węgielny, przejrzał przedłożone Sobie plany do téj budowli, po obejrzeniu których powtórzono hymn ludu, a architekt wmurował kamień, — Halicko-Ruska pieśń „Mnohaja lita“ chó-

rem przez śpiewaków kościoła melodyjnie zaintonowana zakończyła uroczystość.

W pośród zabaw i radosnej wrzawy szczęściem upojonej z pobytu Naj. Pana stolicy, niezapomniał Miłościwy Monarcha i o przytułku cierpień ubogiego człowieka, aby przyjrzeć się bliżej administracyi grosza publicznego, darami opiekuńczego rządu i litościwych obywateli kraju na cel najszlachetniejszy niesienia ulgi nieszczęśliwym bliźnim, co dzień pomnażanego, jak również, aby obecnością Swoją rozradować na łożu boleści biedaka wśród cierpień tę może jedyną znajdujacego pociechę, że przed śmiercią ujrzał swego najlepszego Monarchę, któremu los choćby najbiedniejszego swego poddanego nie jest obojętnym. Tym uczuciem wiedziony nasz dobrotliwy Monarcha odwiedził najprzód klasztor sióstr miłosierdzia;— na dziedzińcu przy klasztorze powitało N. Pana 60 sierotek dziewcząt pod przewodnictwem swęj matki ksieni tego dobroczynnego zakładu,— skromnie a świętecznie przybrane sypały kwiaty pod stopy wchodzącego Monarchy, któren uprzejmie je pozdrowiwszy, wszedł do świątyni Pańskiej, potem przez zakrystyą do wnętrza zakładu, dokąd zgromadzone sierotki hymn ludu śpiewając, poprzedzały z Ochmistrzynią swą Naj. Pana. W sali szkolnej jedno z dziewcząt powitało J. C. K. Mość mową, po wysłuchaniu której przyjął podaną z unizieniem prośbę Przełożonej klasztoru i oświadczywszy zakładowi Swą najwyższą łaskę, udał się do drugiego obok domu Sióstr Miłosierdzia zajmują-

cych się pielęgnowaniem chorych; — tu przyjmowały Najjaśn. Pana jak najuprzejmiej wszystkie Siostry zakonu z Wizytatorką na czele; potem wstąpił do kaplicy, a następnie przejrzał infirmaryą i sale zakładu uznając gorliwość Sióstr w chrześcijańskiej pokorze cierpiącej ludzkości poświęcających się, — przyjął w dobroci swego serca podaną Sobie prośbę i pomny ich szlachetnych celów przeznaczyć raczył w najwyższej Swój łasce dar niosący pomoc zgromadzeniu. — Następnie zwiedzić J. C. K. Mość raczył około 1^{ej} z południa zakład Panien „*Sacré-coeur*,“ — wprowadzony przez ks. kapelana do sali obrzędowej, przyjęty był tamże przez Ksienią z całym zgromadzeniem z najgłębszym uszanowaniem, powitany uroczystym śpiewem Panien pensyonarek w języku francuskim, — poczem wysłuchał dzięk za Ojcowską opiekę rządu przez usta dwóch dziewcząt w języku niemieckim i francuzkim wypowiedzianych, które ze łzami polecały zakład ten względem miłościwego Pana; J. C. K. Mość wejść potem raczył do drugiej sali, przepatrzyć pisma, rysunki i różne roboty elewek, i w dowód łaski Swój przyjął ofiarowany Sobie przez dzieci haft z włosów pięknej misterniej roboty. Ztąd udał się Naj. Pan dla zwiedzenia drugiego przy tym Instytucie zakładu Panienek sierót, — rzewny byłto widok, kiedy Naj. Pan nieszczęśliwe te istoty, których przeznaczenie od samej kolébki prawie macierzyńskiej pozbawiło opieki, z Ojcowską oglądał troskliwością, jak gdyby im chciał wynagrodzić krzywdę przez naturę wyrządzoną; — po-

witany przez jedną z nich polską mową, uprzejmie ją przyjął i Przełożonej, której chrześcijańskiej cnotcie i wytrwałości, przy opiekuńczej pieczołowitości rządu zawdzięczając swoje powodzenie, najłaskawiej oświadczyć raczył, „ile zalet w wzorowym Zakonie Sacré-cœur znajduje“ — a po zwiedzeniu jeszcze kaplicy, opuścił Instytut, zachowując dlań względy łaski Monarszej; i tu jak wszędzie massy ludu otaczały powóz J. C. K. Mości w uwielbieniu, że prawdziwy Ojciec i Pan nieszczęście rozumie i dobrotliwém Swém okiem je łagodzi.

Podobało się również J. C. K. Mości zwiedzić Szpital główny w gmachu niegdyś Piarów na Łyczakowskiem, gdzie przy wejściu mieli zaszczyt przyjmować Naj. Pana protomedyk radzca gubernialny Ignacy Strański doktor medycyny i chirurgii wysoko zasłużony mąż, i professorowie medyczno-chirurgicznego wydziału, jak niemniej dyrektor szpitala doktor Franciszek Antoni Heindl wspólnie z całym gremium lekarzy miejscowych. Powitany J. C. K. Mość najuniżej, udał się najprzód na wydział obłąkanych, rozmawiał z niemi, z widoczném ubolewaniem nad ich nieszczęściem, co do łez prawie rozrzewniało obecnych, i kilka próśb od nich przyjąć raczył, — od tych przeszedł Naj. Pan wydział tak zwanych internistów, wypytywał ich o szczegóły słabości, rozmawiał z chorymi i pocieszał, — w przybocznej chirurgicznej sali przepatrywał narzędzia operacyjne, i zastosowanie zuważał, — a w dalszém zwiedzaniu raczył wstąpić

i do kuchni, i tam potrawy kosztować, potem obejrzawszy oddział położniczy i sale externistów, przełożonym tego wzorowego szpitala najwyższe Swoje zadowolenie oświadczył.— Następnie J. C. K. Mość udał się do Instytutu niewidomych, świeżo dobroczynnością obywatela Galicyi Wincentego Skrzyńskiego przeznaczającego fundusz na utworzenie tego zakładu, a za staraniem J. Ex. hr. Gołuchowskiego wybudowanego,— w przytomności więc tegóż jako kuratora, i hr. Kazimierza Badeniego jako dyrektora, Naj. Pan zaszczycawszy zakład ten tak użyteczny, Swoją Najwyższą obecnością, przysłuchiwać się raczył popisowi uczniów, chwalił szczególnie między niemi dziewięcioletniego chłopca, z jego wielkich postępów w Jeografii i dokładnej znajomości użycia mappy i w ciągu egzaminu Sam uczestniczył pytaniom nauczycieli, a opuszczając Instytut ten, zaszczyt wysoki niosący Jego miłosiernym założycielom, Złreń. 5000 na fundusz jego stały przeznaczyć raczył. Poczém J. C. K. Mość przeszedł do sąsiedniego gmachu Instytut głuchoniemych w sobie mieszczącego, gdzie kurator zakładu JW. ks. kanonik Ostrawski z wielu znakomitými obywatelami przyjął Najmiłościwszego Pana w wejściu krótką a serdeczną przemową — ztąd J. C. K. Mość poszedł na piętro, gdzie zebrani uczniowie, składali dowody nauk swoich, a między innými pracami z nie-małym zajęciem słuchoł Naj. Pan wysilenia tych nie-szczęśliwych, niektóre abecadła litery, i słowa łatwiejsze wymówić pragnących,— przyczém pochwalił

troskliwość przełożonych i nauczycieli około dobra tych biedaków tak boleśnie od natury upośledzonych — zapytywał o sposoby jakby ulżyć można temu kaléctwu, przeglądał pisma ich ręki, i w obecności Swojej rachować dzieciom polecił. — Potém zwiedziwszy sypialnię i zakład cały, przypatrzeć się raczył ćwiczeniom gimnastycznym chłopców, pod przewodnictwem Nauczyciela zręcznie wykonywanym, a ponowiwszy raz jeszcze w podchlebnych nader wyrazach Swoje najwyższe zadowolenie przełożonym i professorom tego Instytutu, wsiadł Naj. Pan do pojazdu przy odgłosie nieustannych okrzyków, zgromadzonych przed bramą mass ludu. — Następnie J. C. K. Mość zrobił wysoki zaszczyt odwiedzinami Swojemi Magistratowi stolicy, któren w pięknym gmachu umieszczony, w liczném zebraniu pod naczelnikiem swym radcą gubernialnym Hoepflingem de Bergendorf, rady gminnej, izby handlowej, obywateli miasta i cechów zapowiedzianego przybycia Najdostojniejszego Gościa oczekując, przy wysiadaniu z pojazdu w najgłębszém uszanowaniu J. C. K. Mość powitawszy, odprowadził wewnątrz gmachu, z kąd po obejrzeniu biór, sali sessyonalnej, i oświadczeniu p. burmistrzowi Swój łaski oddalił się.

Po zwiedzeniu pięknego gmachu ratusza i różnych w nim biór urzędu miejskiego, raczył Naj. Pan schodząc na dół, zaszczycić obecnością swoją, instytucją nieskończenie dla mieszkańców prowincyi zbawienną, wolą opiekuńczego rządu u nas w życie wprowadzoną, „Zakład krajowej kassy oszczędności, w tym samym

gmachu na dole w lewém skrzydle od północy, pomieszczony, którego przegląd, chociaż programem nie objęty, przedłożeni przeciw wnosząc z Ojcowskiego prawdziwie postanowienia J. C. K. Mości rozpoznawania naocznie czynności wszelkich instytucyj, szafunek lub administracyą grosza publicznego mających obowiązek, że Naj. Pan po woli Swój przejdzie przejrzeć i kasę oszczędności, czekali zebrani w biurach swych, aby być gotowými przedstawić na wszystko bacznému Monarsze cały stan i bieg tego ważnego przedmiotu; jakoż w istocie Miłościwy Pan gorliwy pod każdym względem o dobro kraju, wszedł niespodzianie z Dostojną świtą do Sali tego urzędu, gdzie przez JW. zastępcę nadkuratora hr. Kazimierza Badeniego, i JW. naddyrektora hr. Krasickiego i dyrektorów z najgłębszém uszanowaniem i radością przyjęty, czynności téj instytucyi przepatrzyć, a następnie pilność urzędników, w wzorowym utrzymaniu porządku, i pospiechu czynności zauważyć raczył, i łaskawie przyjął dla Siebie, w ręce adjutanta J. C. K. Mości oddane sprawozdanie w polskim i niemieckim języku po koniec 1850 roku drukowane, z uzupełnieniem pismieném po koniec września 1851 r. z czego główniejsze data, pan naddyrektor miał zaszczyt wymienić Naj. Panu z pamięci; Przyczém nieuszła bacznój uwagi J. C. K. Mości szczupłość miejsca dla biur, tyle styczności z liczną publicznością i rozległych zatrudnień mających, a zaszczytna ta dla instytucyi troskliwość Naj. Pana, zba wienny wpływ wyrzecz musi na polepszenie lokalu

dla tak ważnego zakładu, — następnie po wynurzeniu panom. naczelnikom, i całej korporacyi téj władzy, Swego Monarszego zadowolenia, N. Pan opuścił sale w zamiarze zwiedzenia wszechnicy. Gdzie przybywszy, przez senat akademicki z JW. Rektorem Franciszkiem Kotter doktorem praw, wysoki swój urząd z pełną godnością i korzyścią dla kraju piastującym, na czele professorów i w uroczystym stroju uczniów, po obu stronach wjazdu szpaler formujących, z najżywszym entuzjazmem przy wschodach przyjęty, i wpośród serdecznych radości oznak, do sali promocyjnej na 1 piętro wprowadzony został. Tu JW. Rektor i Prezes Senatu Akademickiego doktor Kotter, treściwie a wymownie przemówił do Najjaśniejszego Pana, że założona przez błogosławionęj pamięci Poprzedników Jego C. K. Mości i hojnością prawdziwie Cesarską wyposażona wszechnica Lwowska, obchodzi pod miłościvém panowaniem Jego uroczystość odrodzenia Swego i czuje się być nader uszczęśliwioną, iż w tém dla nauk niedawno poświęconém miejscu, może wyrazić N. Pańu uczucia Swojéj wdzięczności i lojalności. —

Zarazem upraszał szanowny mowca, aby J. C. K. Mość dla pozostawienia Wszechnicy widocznego znaku najłaskawszych odwiedzin, raczył wpisać Najwyższe swe Imie w pamiętnik akademicki, — której to prośby J. C. K. Mość wysłuchawszy, zadość jéj uczynił, i udał się na drugie piętro dla zwiedzenia mieszczącego się tamże gabinetu fizycznego. Tam kustosz gabinetu i profesor fizyki doktor Aleksander Zawadzki

z wysokości nauki i pracy słynny mąż, doręczyć Naj. Panu miał zaszczyt pudełko, z sześcioma w żadnym zbiorze niewidzialnemi, i tylko w kraju koronnym Galicyi się znajdującemi rodzajami skorupiaków (conchylien) wraz z trzema przez niego w przedmiocie historii naturalnej napisanemi dziełami, które to podarunki z rąk tego zacnego męża przyjąć i za nie podziękować uprzejmie N. Pan raczył. — Nakoniec po zwiedzeniu przeznaczonego na zakład botaniczny przyległego ogrodu i biblioteki uniwersyteckiej, pod zarządkiem zasłużonego profesora doktora filozofii Franciszka Strońskiego zostającój, i po dokładném wypyтaniu się o szczegóły tyczące wszechnicy, opuścił N. Pan gmach uniwersytecki, wyrzekłszy do rektora i zgromadzonych professorów, wyryte na wieki w sercach wszystkich akademików Jego najłaskawsze słowa: „uniwersytet podobał mi się bardzo.“ Ztąd Jego C. K. Mość z dostojną świtą udał się na zwiedzenie kościoła katedry grecko-katolickiej, przybywszy na plac św. Jura, przez bramę tryumfalną między szpaler ludu donośnemi okrzykami wesela, witającego swego Monarchę, a na dziedzińcu przed samą świątynią, przez duchowieństwo, starszyznę i całą parafię z chorągwiami powitany i do przysionka kościoła odprowadzony, przyjmowany był J. C. K. Mość przez czekających tamże Jego przybycia dwóch biskupów grecko-katolickich pontyfikalnie odzianych: JW. Grzegorza Jachimowicza i Jana Bocheńskiego, tu po krótkiej rzewnej przemowie JW. biskupa Jachimowicza, przy śpiewie pieśni naro-

dowej „Mnohaja lita,“ przez lud na tysiące głosów porwaną, wprowadzony był N. Pan do świątyni, gdzie po modlitwie zwiedził kościół, a następnie gmach metropolii. — Poczém przyjmował w dziedzińcu u stóp Jego Majestatu składane prośby przy odgłosie poważnej pieśni: „Mnohaja lita“ i okrzykach nieskończonej radości ludu. Opuściwszy plac św. Jura wśród błogosławieństw duchowieństwa i ludu, spieszył Naj. Pan na zwiedzenie Domu ubogich św. Łazarza, które roczniki miasta Lwowa w niewygasłej przechowywać będą pamięci, jako z wyraźnej woli N. Pana powzięte; po przejrzeniu bowiem Instytutów na dzień 18^{to} października w programie zapisanych, życzeniem było Miłościwego Pana, nie spuścić z Ojcowskiego oka i tych zakładów dobroczynnych, o których w programie wzmianki nie było, aby o wszystkim osobiście się przekonać, i wszędzie opiekuńczą swą rękę położyć. — Rozkazał zatem przedstawić Sobie spis miłosiernych Instytucyi stolicy, i wybierał takie, które osobiście widzieć uznał potrzebę, — w tych liczbie znalazł się dom ubogich św. Łazarza, i korzystając ze sposobnej chwili, Swojami wysokimi odwiedzinami go zaszczyca, i to w porze dnia, gdzie przełożeni, i ojcowie zakładu bywają za domem, ubodzy zaś przy zatrudnieniu lub w spoczynku sami zostawieni. — Nie małym więc było zaszczytem dla rządców tego dobroczynnego domu, że całe pomieszkanie, kancelarye, sprzęty i dobytki w najlepszym znalezione zostały porządku, i że ochędóstwo i czystość były wzorowe;

większą atoli nad tę pochwałę zostanie swoboda i szczęśliwa spokojność kilkudziesiąt starców i starszek, którzy w obec Najjaśn. Pana składali ze łzami dzięki, za opatrzność pieczołowitość, jakiej doznają w swoim ubóstwie pod opieką dobrodziejów ich dni ostatnich. — Izdebki i sale schludne, po ścianach obrazki i wizerunki Świętych strojne w wianuszki i kwiaty z małego przy domu ogródka, różne wyroby rąk, wiekiem spracowanych, odzież bardzo przyzwoita, bielizna czysta, sprzęty jak najochędźniej utrzymywane, nic nie uszło uwagi Miłościwego Pana, i znalazło tak wysokie względy Jego, że przy pierwszej sposobności oświadczyć dyrektorowi tej instytucji W. Franciszkowi Adamskiemu swoją najwyższą łaskę, a domowi samemu i ubogim ku pamięci pobytu swego złr. 5,000, najmiłościwiej na odjezdnem przeznaczyć raczył. Pamiętni szczodroty dla biednych dowodu dobrotliwego serca młodziuchnego naszego Monarchy, przełożeni zakładu i obywatele Lwowscy, W. Adamski dyrektor i W. Józef Göttinger i Krynicki członki domu ubogich św. Łazarza, pospieszyli do miasta Stryj, czekać wracającego z Bukowiny Naj. Pana, aby u stóp Jego złożyć dzięki, za tak hojne opatrzenie ubóstwa, których J. C. K. Mość najłaskawiej przyjął i rzewnych dziek mieszkańców stolicy, przez wymowne usta W. Adamskiego, z prośbą, aby i nadal wysokich względów dla miasta Lwowa nie odmawiał, wypowiedzianych, najmiłościwiej wysłuchać raczył, z uprzejmym zapewnieniem deputacyi, „że z łaską Swą na zawsze

„dla Lwowa pozostać pragnie.“ — Nakoniec około godziny trzy kwadranse na 2^{ej} z południa Naj. Pan zwiedzić jeszcze raczył dom kary, by własném okiem ujrzeć stan więźni i rozpoznać bieg sprawiedliwości. Tutaj dobrotliwy Monarcha wypytywał się o usposobienie moralne więźniów, o rodzaj ich przewinień i o wymiar kary, — rozkazał przedstawić Sobie ich żywność, odzienie i wywiadywał się o zatrudnienia osądzonych winowajców. — Przytem zwiedził zakład krawiecki i szewski, w tém miejscu pokuty ziemskiej, jak niemniej szpital i szkółkę tego domu. — Przyjmować Naj. Pana tutaj mieli zaszczyt: JW. prezes sądu karnego baron Karol Pohlberg z urzędnikami sądu, oraz lekarz miejscowy doktor medycyny Jan Caspari; — duchowni tamtejszej kaplicy i nauczyciele szkółki, przy odjeździe J. C. K. Mości, usłyszeć z ust Monarszych mieli szczęście, pochwałę, „iż się tu wszystko po woli Naj. Pana znalazło.“ — Po odbyciu tych wizyt tyle zbawiennych następstw dla kraju niosących, Naj. Pan powrócił do Swój rezydencji, gdzie około godziny 5^{ej} otwarto sale jadalne, w których w towarzystwie licznie sproszonych dystyngowanych osób J. C. K. Mość jadł obiad przy odgłosie muzyki wojskowej i ciągłych okrzykach swego wernego ludu. — Wieczorem Naj. Pan raczył objawić chęć obejrzenia illuminacyi miasta, o godzinie więc w pół do 9^{ej} opuścił rezydencyą i w licznej świcie przejeżdżał place i ulice, wśród czarodziejsko oświetlonych i przystrojonych domów, wszędzie nieprzej-

rzane okiem massy radosnego i przywiązanego ludu spotykając, którego podczas pobytu Jego C. K. Mości w stolicy mieszkał prawie na bruku, otaczając ciągle Jego Najdostojniejszą Osobę, w serdecznym uniesieniu, uwielbienia i miłości ku Słwemu Monarsze. — Wieczór ten pozostanie na zawsze w pamięci mieszkańców Lwowa, przy pięknej porze gorejące różnokolorowym ogniem miasto, świeciło tysiącom zalegającym ulice, różnego stanu i wieku osobom, — strojni i ubodzy, stąrcy i dzieci, wojskowi, duchowni i różnej płci i wyznań mieszkańcy, gwarnie szumno i wesoło snuli się za nadchodzącym tłumem, a końca im nie było, a wszystko szukało Najdostojniejszego Gościa, którego obecność między ludem zdradzały głośne okrzyki: „Niech żyje nasz Cesarz i Ojciec“ podawane bez ustanku w odległe nawet części miasta, a miasto coraz mocniej goreje blaskiem i wrzawą od końca do końca, najbiedniejszy nawet domek przedmieścia niezwykłą uderza jasnością i biegnie w zawody z pałacami, by sercem i czcią dla wspólnego Króla i Pana sprostać bogaczom. — Wieża ratuszna pyszna urodą i wzrostem, zaimponowała płomienną szatą dumnie spoglądając na domy niby dzieci, ogniste z zazdrości posyłające jej spojrzenia. Gmach instytutu Ossolińskich, Relikwiarz polski, którego świętość Ojcowską wolą ś. p. Cesarza Franciszka I^o zabezpieczona i narodowi przekazana najuroczystsą błyszczał jasnością w cudne strojny transparenta, uniwersytet pompatycznie oświetlony z allegorycznymi obrazami, — ko-

szary i inne gmachy rządowe i prywatne, niewymownym zachwyciły widokiem i w późną noc zajmowały uwagę radośnej publiczności. Po przeglądzie illuminacji, której Naj. Pan z zajęciem przypatrzyć się raczył, i którą nie przymus ani bojaźń, ale najszczerwsze uczucia czci i przywiązania urządziły dla ukochanego Monarchy, J. C. K. Mość udał się na bal przez stany krajowe, dla uczczenia Miłościwego Pana i Króla w stolicy, — w sali bibliotecznój zakładu naukowego Ossolińskich wyprawiany.

Gmach ten, skarbiec dawnój Polski, którego istnienie kraj zawdzięcza na wieki, wielkiemu Poprzednikowi i Dziadowi J. C. K. Mości, Franciszkowi I^{mu} najsłuszniejsze miał prawo do zaszczytu przyjmowania na gody narodu włuka swego Dobroczyńcy, dziś nam Najmiłościwiój panującego Monarchę, w murach swoich, nie wspaniałością budowy, ale wiekiem i świętością swego przeznaczenia nabywających tój powagi, której ubliżyć niktby się nie poważył. — Sala posiedzeń tego zakładu na wielką tę ucztę przeznaczona, skromna a poważna, jako świątynia nauk, dawne miała sobie przypomnieć czasy, i dawną sławę nowym przyodziać blaskiem, co ją w tak potężną podniosło radość i dumę, że wszystkich sił dobyła, aby świetnie, godnie i uroczu przyjąć Naj. Pana, pierwszy raz na Polskiej goszczącego ziemi; szczupłą więc i mniej dogodną ku tak wielkiemu przyjęciu, przepełnione czcią i serdeczną gościnnością uczucia polskiej szlachty ku swemu Monarsze, rozszerzyły, urządziły i przystroiły

tak cudnie zachwycająco a szybko, iż wierzyć koniecz-
 nie trzeba, że pod wolą i ręką wiernych i przywią-
 zanych obywateli naszych, niby pod ręką czarodzie-
 jów rosło, i stawało wszystko, i w oka mgnieniu
 zachwycającą urodą i prawdziwie Cesarską wytwor-
 nością, stanęła na przyjęcie Najmiłościwszego Pana,
 cicha, skromna, przed chwilą sala i serdeczną wdzięcz-
 nością przyjęła ubiegającą się o zaszczyt uczestnicze-
 nia w tym miłym zachodzie i zatrudnieniu szlachtę,
 dla JW. Włodzimirza hr. Russockiego przewodni-
 czącego stanom, podczas nieobecności Jego Ekscel.
 Namiestnika; Jego to bowiem niezrównanej gorliwo-
 ści, wspartej serdecznemi staraniami gospodarzy balu
 z świetnego grona szlachty wybranych JW^{ych} hr. Ka-
 jetana Lewickiego, hr. Kazimirza Badeniego, hr. Wła-
 dysława Rozwadowskiego, Waleryana Podlewskiego,
 Erazma Korytowskiego, hr. Stanisława Gołuchowskie-
 go, hr. Włodzimirza Baworowskiego i Tadeusza Wi-
 śniewskiego, winien naród i obywatele tę majestatyczną
 godność, z jaką kraj cały uczcił swego Rycerskiego
 Monarchę pragnął w stolicy, a którą wyż wspomnieni
 Panowie w pojęciu uczuć współobywateli z prawdziwą
 radością wszystkich, urządzili i wykonali. Już od go-
 dziny 8^{ej} wieczór zaproszone grono, aby uprzedzić
 i w całym zebraniu powitać Najdostojniejszego Gościa,
 snuło się po schodach, bogato kobiercami wysłanych,
 w drzewa cytrynowe, i pomarańczowe strojnych, z ką-
 d przez galeryą na trzy piękne przedpokoje podzieloną,
 a kaźden wytworniejszym gustem przybrany wchodzono

do sali; po lewej ręce woniejącymi krzewy zastawiony przedpokój, niby zaczarowany gaj, dziwnym wabił urokiem, na prawo ponsem do sufitu obity, w złote upięcia, zielonym suknem wysłany, uderzał wspaniałością, dalej w bieli muślinowej w kwiaty i lustra strojny, dziewczą milił się świeżością i urodą. Gospodynie balu Jój Ekscellencya Namiestnikowa hrabina Gołuchowska, JW. hrabina Kajetanowa Lewicka, JO. księżna Ponińska, JO. księżna Lichtenstein, hr. Caboga, hr. Russocka i strażnikowa koronna Gorajska, wraz z gospodarzami, przyjmowali czoło Towarzystwa stolicy i kraju prawie całego u wejścia do sali, która niepojętym blaskiem bogactwa i świetności czarowała wchodzących; tysiącem światła w odbiciu luster błyszcząca w olbrzyma wyrosła, i gdzieś daleko po drzewach, festonach i przezrocach zamione wiodła oko, i wzrok myliła i myśl plątała w nadziemskie jakieś przenosząc je krainy, — ale zdumionym chwilę, droga wracała wspominka, że w rodzinném są kole, że to Ossolińskich sala, — na ścianach wizerunki królów Polskich, fundatorów i dobroczyńców zakładu, mile spoglądające na swe dzieci zgodnie radośnie a serdecznie, koło swego gromadzące się Monarchy, co z woli Boga im panując, nie broni być Polakami i szczerze o dobru ich i szczęściu pamięta, dając świeży dowód swój Ojcowskiej troskliwości zawitaniem na naszą ziemię, wielką w swojej przeszłości, a dziś zubożałą nieszczęściami i najwyższej opieki J. C. K. Mości tak skoro potrzebującej. — To znów

mistrzowski obraz wjazdu Ossolińskiego Jerzego do Rzymu, słynnego posła Zygmunta III^{go} króla Polskiego, który wspaniałością orszaku i nauką zadziwił stolicę katolickiego świata, — jak niemniej portret naturalnej wielkości ś. p. Cesarza Franciszka I^{go} świętą historią tego wielkiego Monarchy i prawdziwego Ojca swych ludów, nam przypominający, wymownie świadczyły, gdzie się znajdują, bogatą stanowiąc całość tego pysznego przybytku uczty dla Najmiłosiwszego Pana naszego. — Około godziny 9^{ej} nareszcie turkot pojazdów, szmer w przysionkach, oznajmiły zgromadzonemu towarzystwu przybycie Naj. Pana i naraz wszyscy z miejsc ruszyli, a gospodynie i gospodarze balu wyszli aż do galeryi przyjąć z najżywszém uczuciem uszanowania i wdzięczności swego Monarchę robiącego najwyższy zaszczyt stanom, swoim przybyciem. Głośne okrzyki ludu odprowadzającego Najjaśn. Pana, poprzedziły Jego wchód do sali; — nareszcie świętym orszakim generałów, oficerów i wysokich urzędników otoczony stanął Jego C. K. Mość w galeryi, uprzejmym ukłonem odwdzięczając uniżone powitania szanownego grona, u wejścia spotykającego Monarchę, a podawszy Jój Ekscel. Namiestnikowej ramie wszedł do sali, i w téj chwili muzyka zagrzmiała hymnem ludu, a radość i szczęście na wszystkich zajaśniało twarzach. J. C. K. Mość urodném, łagodném i uprzejmém powiodłszy w koło okiem, powitał, za serca chwycił całe zebranie i wdzięcznym uśmiechem wymownie okazał, że radość powszechną podziela; —

Przed rozpoczęciem tanów oświadczył chęć poznania dam, które mu jeszcze nie były przedstawiane; woła tę Monarszą Jój Ekscel. Namiestnikowa z prawdziwą godnością i uprzejmością wypełniając, prezentowała J. C. K. Mości damy, które Naj. Pan z taką serdecznością witał i rozpytywał, że obcy więcej członka tej licznej rodziny, niż Rycerskiego Monarchę byłby w Nim odgadywał. — Poczém JW. Tadeusz Wiśniński, jeden z Gospodarzy balu z Jój Eksc. Namiestnikową rozpoczął zabawę walcem, a za dostojną parą tysiące sunęło tancerzy i nieskończenie przeplatanemi wirując po majestatycznej sali kołami, w najżywszą radość wprowadziło całe grono, którą coraz jawniej, coraz swobodniej w zgrabnych okazywano ruchach, bo Naj. Pan rad tej ucieście, Najwyższém Śwém zadowolaniem ją podniecał. — Najcudniejsza harmonia wystawności sali z wspaniałą toaletą kobiet zadziwiających urodą i kształtnością, czarownym zachwycała wdziękiem i stwierdziła tego pamiętnego na długo wieczora starą prawdę, że nic piękniejszego nad kobietę Polkę pragnącą umilić się i ująć w swym domu gościa. — Co tam szlachetnej dumy z zaszczytu posiadania między sobą swego Monarchy, co tam rzewniej, uprzedzającej a szczerzej gościnności jaśniało w cudnych twarzach dorodnych Polek, że tylko prawdziwe szczęście podobny obraz przedstawić może; starsze matrony powagą i wspaniałością, młode urodą, strojem, najmilszém obejściem uświetniły w najwytworniejszy sposób ten wieczór, który wiecznie zosta-

nie w pamięci Lwowa, i który podchlebiamy sobie, że miał szczęście spodobać się Naj. Panu. Po dwugodzinnéj obecności na téj niezrównanej w swoim rodzaju zabawie, J. C. K. Mość uszczęśliwiwszy każdego prawie z tam obecnych najłaskawszą rozmową, pożegnał świetne grono, udając się do Swój rezydencyi. — Poczém J. Eksc. Namiestnik wyraził swoje podziękowanie za te dowody przychylności i czci wysokich stanów dla Naj. Monarchy, reprezentantom szlachty, — ci zaś nie zaniedbali złożyć J. Ekscellencyi najszczerzego zapewnienia wdzięczności dla jego osoby, za tak gorliwe i pracowite przewodniczenie krajowi we wszystkim, i za doznawaną pomoc w wywiązaniu się z miłéj im zawsze powinności obywateli dla Panującego.

Nazajutrz to jest 19^{to} o godzinie 8^{ej} rano, pomimo mgliste i wilgotne powietrze, znajdował się pobożny Monarcha na mszy polowéj, pod gołem niebem na Janowskim placu mustry odprawionéj, po której odbywszy przegląd wojska na paradę kościelną tamże zgromadzonego, powrócił J. C. K. Mość do pałacu i od godziny 9^{ej} posłuchania licznym różnym stanów petentom, udzielać raczył. — Po godzinie 2^{ej} z południa wyjechał Naj. Pan na górę Piaskową, na przygotowaną tamże przez wydział gminy miejskiej dla uczczenia Najdostojniejszego Gościa zabawę ludową, gdzie jako na punkcie panującym nad miastem, powiewała chorągiew narodowa, której wywieszenie na szczycie góry w miejscu, gdzie pamiętnego grodu dawnych królów naszych widać ślady, 21 strzałami dzia-

łowemi, przy wstępie Najjaśniejszego Pana pozdrowiono i powitano w przytomności władz i tłumów radosnego ludu. — Przy wzniesionej u wejścia, obok prochowni bramie tryumfalnej, raczył J. C. K. Mość wysiąść z pojazdu i idąc dalej pieszo, przypatrywał się wspaniałemu widokowi, który góra ta, odtąd za najwyższem pozwoleniem, imieniem Naj. Pana „Franciszek Józef“ nazwana, od wschodu na rozległą równinę, a z przeciwniej strony na całe miasto zachwyconemu oku nasuwa; — w licznej świcie Jego C. K. Mość prowadzony przez pana burmistrza i wydział gminy miasta, przeszedł wzdłuż góry aż do przyrządzonego wystawnie lokalu restauracyi, na którego wschodach świątecznie przybrane dzieci słały pod nogi Miłościwego Pana kwiaty i wieńce. — Dwa wesela wiejskie, które odprawiali tamże włościanie okolic Lwowa w strojach i tańcach narodowych, pobudziły do wesołości Dobrotliwego Monarchę, która jednakże w krótkce w uczucie widocznego wzruszenia zamieniła się, gdy jeden z włościan w nieprzygotowanej pojedynczej przemowie, ośmielił się podziękować N. Panu za wysoką łaskę zniesienia robocizny i poddaństwa. Poczém J. C. K. Mość zabawiwszy godzinę w tém miejscu przepełnioném ludnością miasta i napływem z dalekich nawet stron osób, wśród grzmiących okrzyków radości zda się przez cały kraj, słyszanych, prowadzony odjechał do pałacu na obiad dla licznie sproszonych gości dnia tego przygotowany. — Po skończeniu którego wśród uprzejmych rozmów Jego C. K.

Mości i wesołej muzyki Naj. Pan w towarzystwie J. Eksc. Namiestnika, J. O. księcia Ed. Schwarzenberg, hr. Grünne i licznój świty udał się do teatru. — Tam przyjęty hymnem ludu przez publiczność, wszystkie miejsca przepełniającą śpiewanym, obecnym był Najjaśniejszy Pan przedstawieniu polskiej komedyi „Staroświecczyzna i postęp,“ której wybór był ujmujący, wystawiając w sposób łagodny i wesoły młodą generacyą wyłamującą się z pod surowości i przywar przeszłych czasów, z zachowaniem atoli obyczaju i przyzwoitości naszych ojców. Udało się przezornój dyrekcyi zrobić Najjaśniejszemu Panu rozrywkę przedstawieniem, jacy byli w pożyciu dawni przodkowie nasi, jak młodzież szanuje w czém życie narodu leży, język, mowę, taniec i pieśń ojczystą, i jak to uczucie wyrabia się w sercach obywateli państwa, gdy w końcu hołd składa Monarsze swemu w obrazie Austrii, społem ze wszystkiemi narodami, całość wielkiej Monarchi stanowiącemi. — W czasie przedstawienia urozmaiconego tańcami narodowemi, odśpiewaną przy polonezie stósowną do okoliczności drógiego nam pobytu w stolicy Najjaśn. Gościa piosnka, wzniciła niewymowny zapadł w publiczności dla przytomnej osoby Miłościwego Pana, którego nie mogąc stłumić, w hucznych okrzykach uniesienia, zamañifestowała. — Naj. Pan przyjąć je najłaskawiej i kilkakrotnie okazać ile miłem jest Jego sercu to przywiązanie ludu najmiłościwiej raczył.

Dzień 20^{go} października smutną nowiną odjazdu N,

Pana przebudził marzącą jeszcze w upojeniu ludność o wieczorze wczorajszym. — Dnie wesela i radosnej wrzawy minęły szybko niepostrzeżenie mieszkańcom Lwowa, jak zwykle chwile szczęścia mijają — i miasto dziś już nie toż samo, jakby upojony radością wieczór wczorajszy, wyczerpał ludziom uczucie. — Niby to ruch na ulicach, a wszyscy cisi, poważni gdzieś spieszą — niby strojni, ale radości nie dojrzysz w twarzy — a wszyscy biegną do Łyczakowskich rogatek i tam tłumią się, aby pożegnać Najmiłościwszego Monarchę. Przed rezydencją Cesarską gromadzą się znów władze, szlachta stanowa, wojskowi, duchowieństwo, a wszystkim smutek w oczach, bo łaskawy Monarcha opuszcza nas. — Nareszcie o godzinie 8^{ej} rano Naj. Pan gotowy do wyjazdu, wyszedł z apartamentów, i w chwili wsiadania do ekwipażu, do rzewnie żegnającej go szlachty, władz wojskowych, cywilnych i duchownych te pamiętne wyrzekł słowa: „Dziękuję wam moi panowie za serdeczne przyjęcie, „i spodziewam się panów w krótkce znowu odwiedzić.“ Głos ten najwyższej łaski i zrobionej drogiej nadziei ujrzenia niebawem naszego Króla i Pana do żywego rozczulił, żegnając J. C. K. Mość panów, dając im najwyraźniejsze świadectwo najwyższego zadowolenia Monarszego z przyjęcia na jakie stolica i obywatele ziemscy zdobyć się tylko mogli. — Opuściwszy rezydencją ruszył J. C. K. Mość wśród błogosławieństw mnogiej publiczności w dalszą podróż, w której przecież nie daleko, bo przy Łyczakowskiej rogatce, roz-

rzewniony rozczulającemi pożegnaniem, zgromadzonego tam tłumnie ludu, magistratu, rady gminnej i innych korporacyi, pojazdom wstrzymać się kazał i wezwawszy ku sobie p. burmistrza stolicy, te słowa stojąc w powozie przemówić raczył: „Dziękuję panom „raz jeszcze za serdeczne przyjęcie, starać się będę „ile możności, w krótkce przybyć znówu do Lwowa.“ Na które przejęty nadspodziewaną łaską Naj. Pana, pan burmistrz ze łzami w oczach w najgłębszém uszanowaniu, głośno odrzec ośmielił się: „szczęście i błogosławieństwo niech prowadzi Waszą Cesarską Mość „wieczystej łasce i względem Jego nas polecając.“ — Poczém okrzyki ludu długo żegnały Naj. Pana, któren widocznie wzruszony wśród najserdeczniejszych życzeń wiernych mieszkańców stolicy, spiesznie w dalszą udał się drogę, a lud tymczasem rzucił się z całą natarczywością na bramę tryumfalną, chcąc unieść z niej jaką pamiątkę drogiego pobytu między nami Najmiłościwszego Pana, i którego nacisk i ubieganie się o te szczątki były tak gwałtowne, że magistrat dla siebie z wielką trudnością ledwie wieniec ze szczytu frontonu uratować był w stanie. — W dalszym ciągu Swój podróży, Naj. Pan witany przez czekające po drodze Jego przejazdu gródmy wiejskie z duchowieństwem, przy bramach tryumfalnych i odprowadzany przez konnych świątecznie przybranych włościan od stacyi do stacyi, wśród ciągłych okrzyków radości, przybyć raczył o godzinie 11^{ej} rano do miasta obwodowego Złoczowa, i wjazd Jego strzały armatnie

i dzwony kościołów stęsknionym oglądania swego Monarchę mieszkańcom zapowiedziały. — U wjazdu na Lwowskie przedmieście, przy bramie tryumfalnej gęstwinie postawionej, z napisem: „Imperatori Francisco Josepho I° grata Civitas,“ czekała Miłościwego Pana straż honorowa i młodzież szkolna, która za zbliżeniem się Najdostojniejszego Gościa hymn ludu odśpiewała, — dalej po obu stronach magistrat, duchowieństwo, cechy, izraelici z Torą, przeszło 1,000 zgromadzonych z własnej chęci z obwodu tutejszego urlopników, — oraz tłumy mieszkańców miasta i okolicznej ludności wiejskiej, witali Naj. Pana w najgłębszym uszanowaniu z szczerą serdecznością, a przy okrzykach radości przejechawszy miasto, na drugim jego końcu przed gmachem pocztowym, przy bramie tryumfalnej z dalszym napisem: „Gloriam fortunamque“ zatrzymać się raczył. — Tutaj powitać Najjaśn. Pana miał zaszczyt starosta obwodu, JW. Piotr Andrzejowski ze szlachtą i urzędnikami, poczem zlustrowawszy uszykowany oddział piechoty, udał się do przygotowanych dla Siebie pokoi, gdzie przedstawić Sobie polecił korpus oficerów załogi, urzędników, zgromadzoną szlachtę i duchowieństwo, których nader łaskawie rozpytawszy, stósownie do ich stanowiska o powodzeniu, najuprzejmiej pożegnał, oświadczywszy p. staroście Swoje Monarsze zadowolenie z dobrego stanu obwodu, jak również panu burmistrzowi Andrzejowi Waydowicz, w pamiętnych mieszkańcom na zawsze wyrazach: „Dziękuję miastu za lojalne przyjęcie, a to-

„bie panie burmistrzu za dobry porządek w mieście,“ i około 12^{ej} w południe wśród okrzyków radości, błogosławieństw ludu i wystrzałów armatnich, odjazd Jego oznajmujących, opuścił miasto Złoczów, w dalszą do Tarnopola udając się podróż. — W tej między stacją pocztową Zborowem a Jezierną w Jarczowcach oglądać raczył daleko słynną z najszlachetniejszych koni stadninę Juliusza hr. Dzieduszyckiego, która istotnie podobała się J. C. K. Mości. — Ztąd wyjechawszy, stanął Naj. Pan szczęśliwie o godzinie 5^{ej} wieczór w Tarnopolu, stolicy obwodu tego nazwiśka, którego w przyjęciu Jego Najdostojniejszej Osoby, nie pozwolił się innym wyprzedzić, robiąc z serdeczną szczerotą wszystko, aby lojalnym mieszkańcom dać sposobność pokazać swe czyste uczucia Ukochanemu Monarsze. — Wszędzie świetnie, ochoczo witany po drodze przez massy ludu, władze miejscowe, duchowieństwo przy ozdobnie stawianych łukach tryumfalnych, wjechał Jego C. K. Mość przez ściśnięte tłumy mieszkańców do Tarnopola. — Tu u rogatek miasta przyjmowali Najdostojniejszego Gościa: pan burmistrz Sylwester Drzemalik z wydziałem miejskim, cechy z chorągwiami, a na wielkim placu Targowicy przy stojącej bramie honorowej, duchowieństwo obu wyznań, reprezentanci miasta i przełożeni gminy Starozakonnych, przed gmachem cyrkularnym, gdzie pokoje dla Naj. Pana przyrządzono, powitał J. C. K. Mość J. Eksc. Namiestnik, JO. książę kommanderujący, przełożony obwodu W. Karol Piwocki, otoczeni wła-

dzami i licznie zebraną szlachtą, Naj. Pan mile przyjąwszy te powitania, udał się do przeznaczonych apartamentów, gdzie niebawem życzył Sobie mieć przedstawionych wszystkich urzędników tamże zgromadzonych, duchowieństwo, szlachtę, korpus oficerów załogi i władze szkolne. — Poczém Najmiłościwszy Pan udzielał audyencye prywatne, a następnie zasiadł do obiadu, przy którym naczelnicy władz, oficerowie, kilku szlachty, proboszczowie obu wyznań i burmistrz znajdować się mieli zaszczyt, — przed oknami zaś ludność zgromadzona hymn śpiewając, później muzyka przyjemnie urozmaicały czas. Wioczorem miasto rzesisto oświetlone, odznaczało się pięknymi transparentami, czemu Jego C. K. Mość pragnąc się przyjrzeć, wyszedł na balkon, — wtenczas ukazanie się Jego oblegającemu rezydencyą Cesarską ludowi, wywołało nie do opisania między nim radość; którą okrzykiem i śpiewem okazywał. — Nazajutrz 21^o października o godzinie 6^{ej} rano, zwiedzić Naj. Pan raczył tutejszy szpital wojskowy, cywilny, a w końcu Starozakonnych, wszędzie z ojcowską dobrocią oglądając chorych, wypytywał o słabości, sposób ich traktowania, niósł wreszcie pociechę tym biedakom, co nie jednemu wróciło życie, i obejrzawszy wszystko, oświadczył Swoje serdeczne zadowolenie władzom szpitalnym za porządek; czystość i dobrą opiekę tych zakładów, a następnie w dalszą drogę udać się raczył. — Przy wyjeździe oczekujące przy bramie tryumfalnej władze miejskie z panem burmistrzem, pożegnać Najjaśn. Pana

przy wystrzałach armatnich i okrzykach ludności, a p. burmistrz z wydziałem gminy odprowadzić Jego C. K. Mość aż do pierwszej stacyi, mieli zaszczyt. — O godzinie 8^{ej} rano dojechał Naj. Pan stacyi Mikulince, w licznej eskortie włościan na koniach, pod przewodztwem urzędników dominikalnych, którzy za Berzowicą otoczyli pojazd Miłościwego Pana za Jego najwyższém pozwoleniem. Przy bramie tryumfalnej, z szczególnym gustem i wykwintem, przez artystów włoskich, budową zamku dla właściciela dóbr Mikulince zatrudnionych, wystawionej, powitał Naj. Pana baron Konopka dziedzic Mikuliniec, krótką a treściwą przemową, otoczony duchowieństwem, szkołami i licznym ludem, której J. C. K. Mość wysłuchać i najłaskawiej podziękować raczył, a po przepręgni koni, wyraziwszy panu burmistrzowi miasta Tarnopola Najwyższe ukontentowanie Swoje z przyjęcia w tém mieście, w dalszą drogę ruszył, około której po obu stronach ustawiony w szpaler, z wieńcami dębowymi w rękę lud wiejski, witał ciągle z radością Najmiłościwszego Pana. W Strusiowie, przy bramie tryumfalnej, w najcudniejsze kwiaty z sławnej oranżeryi właściciela tych dóbr hr. Baworowskiego Włodzimierza przybranej, oczekiwał Najjaśn. Pana lud okoliczny z duchowieństwem, któren J. C. K. Mość z łaskawością pozdrowiwszy, pospieszył dalej, przejeżdżając co chwila tryumfalne łuki i przy nich tysiące witających Go wiernych poddanych. — W Trembowli, przy stacyi pocztowej, zwróciły uwagę Naj. Pana otacza-

jące tryumfalną bramę, piramidy w sztuczne festony z produktów ziemi stron tamtejszych, z owoców kuku-rudzy, arbuźów, kłosów zboża wszelkiego i z płyt Trembowolskich słynnych w świecie dalekim, w Chinach nawet znanych, zdobne. — Ztąd wśród strzałów moździerzy, odgłosu dzwonów, okrzyków radości i szczerych błogosławieństw licznie zebranego ludu, Najjaśn. Pan odjechał dalej. — W przejeździe przez cyrkuł Czortkowski J. C. K. Mość też same widział dowody czci i uwielbienia dla Swój najdostojniejszej Osoby mieszkańców tego obwodu, wszędzie ten sam lud nie posiadający się z radości oglądania swego Monarchy, witał Go z serdeczném uczuciem, które z każdą chwilą dłuższego pobytu między nami Najmiłościwszego Pana, widocznie potężniało i co krok w olbrzymich rosło rozmiarach. — O godzinie 11^{ej} rano, stanął Jego C. K. Mość na pierwszej stacyi tego obwodu w mieście Kopeczyńcach, — przy skręćcie gościńca, na ćwierć mili odległego od tego miasteczka rozwijający się nagle szpaler włościńców, po większej części na dzielnych koniach, wstęgami i kwiatami strojnych z chorągiewkami, kończący się przy samém mieście piramidami z herbem Państwa na wysokim szczycie, zachwycający sprawiał widok, przez który Naj. Pan witany radośnie ciągnął „Niech żyje“ przy salwach, odgłosie muzyki i śpiewie „Boże zachowaj naszego Cesarza“ wjechał do miasta, gdzie przy gmachu pocztowym przyjmowany przez komissarza stacyjnego, urzędników miejscowych, liczny kler obu obrządków w or-

natach, proszony był najuniżenięj o najłaskawsze zezwolenie mieszkańcom miasta i okolic złożenia hołdu, czego Naj. Pan nie wzbroniwszy, w okamgnieniu otoczony od mnóstwa cisnącego się do stóp Monarchy ludu z rzewną dobrocią przyjmował dowody jego miłości i przywiązania.

Poczem J. C. K. Mość wymówiwszy kilka uprzejmych wyrazów do komissarza stacyjnego, duchowieństwa i ludu, wśród nieprzerwanych okrzyków rozczulonych najwyższą przystępnością Monarchy Swego mieszkańców, przez daleko po za miastem ciągnący się szpaler jeźdźców, strojnych w chorągiewki, w zielone liście przybrane, odjechał dalej przyjmowany z równym zapałem po całej drodze. W miasteczku Tłustem przyjął Najjaśn. Pan z najwyższą łaskawością Deputacją włościan tego obwodu, podającą Miłościwemu Panu adres dziękczynny za zniesienie pańszczyzny, ofiarując Mu zwyczajem kraju dań chleba i miodu, produkt ziemi i pracy, a znak hołdu i miłości, który N. Pan odebrać i spożyć łaskawie raczył. — W ciągu téj, równą przychylnością tutejszego obwodu mieszkańców innym cyrkułom odznaczającęj się drogi, przybyć Najjaśniejszy Pan raczył o w pół do 4^{ej} z południa do miasta obwodowego Zaleszczyki. Tam wśród salw, dzwonów, muzyki i najżywiej okazywanych radości oznak mnogięj ludności, wysiadł przed gmachem cyrkularnym, przyjmowany przez J. Eksc. Namiestnika, starostę cyrkułu, urzędników różnych dykasteryj, licznie zgromadzoną szlachtę, duchowieństwo, oraz w szy-

ku militarnym czekającą załogę. Poczém zaprowadzony przez J. Eksc. Namiestnika i starostę do przygotowanego dla siebie mieszkania, po kilku chwilach pokazał się na prześlicznie w kwiaty ozdobionym balkonie, dziękując uprzejmie za okazywane przywiązanie mieszkańcom licznie zebranych; — następnie przyjmował przedstawianych sobie przez J. Eks. Namiestnika urzędników, szlachtę, duchowieństwo, szkoły, oficerów załogi, jak również deputacyą chłopów, sól i chleb Naj. Panu ofiarujących. — W końcu udzieliwszy kilka prywatnych audyencyi, wśród radosnej wrzawy ludu, licznych bram tryumfalnych i hołdów władz, szlachty, duchowieństwa, przez świetnie przybrane miasto, w dalszą do Czerniowiec udał się popodróż, podziękowawszy panu starościé tutejszemu za serdeczne przyjęcie jakiego w Jego territorium doznał.

Na saméj granicy kraju koronnego Galicyi i Bukowiny, na moście przez Dniestr. pod Zaleszczykami, oczekiwał przybycia Naj. Pana prowizoryczny szef Bukowiny JW. Wojciech baron Henniger, radca gubernialny, szambelan J. C. K. Mości, wraz z deputacyą obywateli téj prowincyi, którzy za przybyciem Miłościwego Pana, imieniem całego kraju, w najgłębszém uszanowaniu Go powitawszy, do dostojnej świty Naj. Pana się przyłączyli, w której J. Eksc. Namiestnik Galicyi, JO. książę Edmund Schwarzenberg komenderujący w téjże prowincyi, adjutanci J. C. K. Mości J. Eksc. feldmarszałek porucznik hr. Grünne, JW. generał major Kellner, pułkownik hr. O'Donnel, i wielu

innych dostojnych osób znajdowało się. — Wyruszywszy ztąd Naj. Pan pod wieczór, jechał po gościńcu oświetlonym niezliczonemi ogniami, przez tłumy tamtejszych mieszkańców, najradośniej witających Monarchę, po całej przestrzeni założonemi, w eskorcie włościń na koniach z gorejącemi pochodniami świeżo przybranych. Majestatyczny był to widok tych milionów światła przy ciemnej nocy, massami gwarnego ludu otoczonych, rozniecaniem ich skrzętnie zatrudnionego — tych wiatrem roznoszonych w dali płomieni, zwiastunów długo oczekiwanej chwili przybycia Naj. Pana do tej krainy; — zdało się, że cały kraj gore, i brzmi jakby w jednym głosie radością; był to widok tak wielki a rzewny, że wiecznie stać będzie przed oczami, kto miał szczęście być mu przytomnym. Tymczasem mijały sżybko te czarujące zmysły chwile z oddalającym się szparko ku stolicy Najjaśniejszym Panem, gdzie go wrący chęcią oglądania jak najprędzej czekali mieszkańcy. — Już od godziny wyrzucane ogniste kule i huk dział oznajmiły niecierpliwemu ujrzaniu swego Monarchy ludowi, zbliżanie się ulubionego Króla i Pana do stolicy, a miasto strojne niby dziewica czeka swego kochanka, i niby wesoła a lękliwa, czy mu się spodoba. Nakoniec dzwony wszystkich kościołów i cerkwi, huk dział, wrzawa ludu, przybycie Najdostojniejszego Gościa do murów stolicy zapowiedziały, która w tej chwili ognistym zapłonęła się rumieńcem, niby skromna w obec tak wielkiego Pana, i na widnej różległej górze zbudowana, w oka-

mgnieniu pokazała się w całej świetności Najmiłociwyszemu Panu swojemu z dwiema na jej straży stojącymi górami Zueska i Cecyna, których szczyty szerokim gorzały ogniem, najcudniejszą tworząc harmonią czarującego widoku.

Najjaśniejszy Pan przybywszy do mostu, w uroczej z kwiatów, wieńców, tysiącami świateł błyszczącej szacie, z dumą przeglądającego się w cichych wodach Prutu, skromnie u stóp miasta płynącego, wysiadł z pojazdu i dzielnego dosiadłszy konia, w dostojnej świetle wjechał do miasta pod górę, przez szpaler załogi, oświetlony przez 500 ludzi z pochodniami, miejskiej deputacyi, przedmieszczan, duchowieństwa, gminy izraelskiej z Torą, cechów z chorągwiami, uczniów, professorów i władz miejskich; u wjazdu przy bramie tryumfalnej, w stylu doryckim gustownie przybranęj, i tysiącami lamp różnokolorowych płonącej, koło której 2 piramidy z broni magicznie oświetlone, zachwycały pięknoscią, — przyjmował Najjaśniejszego Pana burmistrz W. Wojciech Suchanek, oddając Monarsze klucze miasta, w najgłębszym hołdzie, które J. C. K. Mość w uprzejmych wyrazach jego pieczy napowrót powierzwszy, ruszył dalej wśród huku dział, dzwonów i radującej się głośnemi okrzyki ludności, ku swojej rezydencyi, gdzie wysokie władze wojskowe i cywilne, szlachta, duchowieństwo, witały J. C. K. Mość z uniesieniem. Poczém wszedłszy do apartamentów przyjmował Naj. Pan przybyłych na powitanie J. C. K. Mości jeszcze w dniu 18^{go} października

do stolicy Bukowiny, dignitarzy Multan: Jego Ekscel. Mikołaja Kantakuzeno, ministra spraw wewnętrznych i prezydenta Rady administracyjnej, J. Eksc. Jerzego księcia Souzo, ministra finansów, Aleks Stourdza, sekretarza stanu, Mikołaja Maurokordato, jeneralnego inspektora Milicyi, jak również JO. księcia Karola Schwarzenberga, cywilno-wojennego gubernatora Siedmiogrodu i J. Eksc. hr. Hardegg, generała kawaleryi, naczelnego wojennego inspektora Stad, niemniej deputowanych z Siedmiogrodu. Następnie po przedstawieniu Sobie korpusu oficerów załogi, z ulubionym dowódcą swoim JW. feldmarszałkiem porucznikiem Franciszkiem Ulrich de Ulrichstahl i JW. Gustawem Jabłońskim, generał majorem na czele, personalu naczelnych władz krajowych z przełożonymi: JW. Augustem de Festenburg, radcą gubernialnym i finansowym okręgu Bukowiny, Janem Umlauff, prezesem sądu cywilnego i Edwardem Fugier de Rechtborn, prezesem kryminalnym i szlachty, z którymi najłaskawiej rozmawiać, wypytać się o potrzeby i położenie prowincyi, dobrotliwie raczył. — W towarzystwie zaproszonych wysokich osób, zasiadł Jego. C. K. Mość do stołu, przy którym, wśród odgłosu muzyki, okrzyków „Niech żyje“ licznie zgromadzonej przed rezydencyą ludności i wesołej rozmowy Naj. Pan przepędził czas wieczorny; świetną iluminacyą przybywającego już wieczór Monarchę witająca stolica, coraz mocniej teraz jaśniała, przy radością ożywionym niezwykłym ruchem. — Gorejący 5,000 lamp dwupiętrowy ratusz,

rzęście oświecone kościoły wspaniałym widokiem przodkowały w mieście, które, jakby idąc z sobą w zapasy, rosło w płomienie, transparenta, między którymi odznaczały się w disunickiej katedrze na głównej strażnicy, gimnazjum, w gmachu kryminalnym, tudzież w oknach obywateli W^{rch} Czuczawy, Schniercha i Belizaro. — Nazajutrz to jest 22^{go} października w rannych godzinach Naj. Pan znajdować się raczył na manéwrze załogi tutejszej i odbyć przegląd żandarmeryi i straży finansowej. — Łatwość obrotów, z życiem i energią wykonywanych, piękna, rześka postawa żołnierza robią zaszczyt ich dowódczom JW. feldmarszałkowi porucznikowi de Ulrichstahl, generał majorowi Jabłońskiemu — komendantowi pułków i wszystkim oficerom, którzy nieustanną pracą i usilnością doprowadzają armią naszą na najwyższy szczybel wykształcenia i zalet militarych. — Następnie zwiedził J. C. K. Mość zakłady dobroczynne, i z najwyższém zadowoleniem powrócił do swój rezydencyi, przyjmując dostojne osoby, później dając audyencye prywatne. — O godzinie 5^{ej} N. Pan rozpoczął obiad, przy którym wiele wysokich osób znajdować się miało zaszczyt; — o w pół zaś do 8^{ej} wieczór udać się raczył na strzelnicę miejską, gdzie przez towarzysztwo tamtejsze uroczyście przyjmowany, uczestniczył strzałom i w nich czynny brał udział; czém uszczęśliwieni niewymownie członkowie i licznie sproszeni goście, jawnie okazywali swoje uniesienie, a gdy Naj. Pan zrobił strzał celny, uciecha była bez granic. —

Ze strzelnicy przeszedł do poblizkiej sali, prześlicznym transparentem wewnątrz świetnie przybraną, gdzie J. C. K. Mość przyjmowała szlachta Bukowiny hucznem „Niech żyje“ przy cudnym śpiewie męzkich głosów hymn ludu, poczem pan Mikuli niepospolitego talentu pianista, krajowiec, odegrał mistrzowsko kilka ludowych melodyj na fortepianie. — Ztąd Naj. Pan odprowadzony przez szlachtę, wśród radości okrzyków, do poblizkiego ogrodu publicznego i na przyozdobionej trybunie zasiadłszy, przypatrywać się raczył wyprawianym przez włóścian tamtejszych, w strojach narodowych Romańskich, Ruskich, Hacułskich, Lipowienickich i Węgierskich, tańcom w rzęsisto oświetlonym ogrodzie, przy pochodniach i greckich ogniach odbytym, które oryginalnością i wesołymi ruchy zabawiały Najdostojniejszego Gościa; — po skończeniu zaś tej miłej zabawy, nie mały urok w swym rodzaju mającej, tancerze składali hołdy swemu Monarsze wedle zwyczajów narodowych, które Jego C. K. Mość z przystępnnością i dobrocią przyjmować raczył. — Poczem około godziny 9^{ej} opuścił ogród, udając się do Swój rezydencyi, odprowadzany przez tysiące ludzi różnych stanów, płci i wieku z oznakami uwielbienia, którym końca nie było, wśród blasku bogato oświetlonego miasta, licznych bram tryumfalnych, wyrzucanych rakiet, fajerwerków i strzałów armatnich. — Dzień ten tyle szczęścia radości mieszkańcom stolicy i kraju niosący, nie samą tylko przebrzmiał uciechą, szlachta bowiem Bukowińska, chcąc uczcić pamiętną

w rocznikach téj prowincyi chwilę posiadania na swéj ziemi Najdobrotliwszego Monarchę, któren krótkim w jéj granicach pobycie, prawdziwie ojcowską dobrocią, przystępnością i wspaniałością zjednał, przyciągnął z serdeczną szczerotą serca wszystkich wiernych poddanych swoich — szcudremi składcami stworzyła fundusz wyposażenia w każdą rocznicę pamiętnego pobytu Najmiłościwszego Pana, Franciszka Józefa I^o w Czerniowcach, sześciu ubogich młodzieńców krajowców i tyleż dziewcząt chcących się pobrać; — myśl ta, którą szczęście i radość z obecności Monarchy, cnotliwych obywateli natchnęły, dziś zaraz w życie wprowadzona, dopomogła sześciu młodym parom do losu i wieczny zjednała szacunek i wdzięczność wspaniałomyślnym dobroczyńcom.

Nazajutrz 23^o października o w pół do 6^j rano, wyjechał Naj. Pan do Radautz w towarzystwie Jego Ekscel. Namiestnika Galicyi, JO. księcia Edmunda Schwarzenberga, kommanderującego, JO. księcia Karola Schwarzenberga cywilno-wojennego gubernatora Siedmiogrodu, Ich Eksc. jenerała kawaleryi hr. Hardegg i feldmarszałka porucznika hr. Grünne, jenerała majora Kellner adjutantów J. C. K. Mości, oraz licznój świty, pożegnany z najżywszém uczuciem czci i przywiązania przez wszystkie władze cywilne z szefem kraju JW. baronem Wojciechem Henniger na czele, który zaraz za Naj. Panem pospieszył. — Duchowieństwo w ornatach z JW. biskupem disunickim Eugenim Hackmann, szlachtę i mnóstwo zgromadzo-

nego ludu, którym N. Pan w przyjaznych podziękowawszy słowach za lojalne przyjęcie, w dalszą puścił się drogę. — Przed odjazdem zaszczycić raczył J. C. K. Mość Multańskich dignitarzy orderami, a mianowicie ministra spraw wewnętrznych Mikołaja Kantakuzeno i ministra finansów księcia Souzo orderem komandorskim Leopolda, jeneralnego ispektora milicyi Mikołaja Maurokordato i sekretarza stanu Aleks Stordra korony żelaznej klasy drugiej, adjutantów i oficerów świty ich obdarzywszy kosztownymi pierścieniami z cyfrą imienia Swego; panującemu zaś księciu Multan Grzegorzowi Ghika order korony żelaznej klasy I^{ej} przesłać raczył, nie zapomniawszy nawet o przybocznej straży przybyłych dignitarzy z powitaniem J. C. K. Mości i tych hojnie pieniędzmi obdarował.

Przybywszy J. C. K. Mość do Radautz obejrząc naprzód raczył stadninę pod dyrekcją podpułkownika Marcina Hermann, kawalera ord. Leopolda będącą — strawiwszy długi czas na jój dokładny przegląd, — piękność czystej krwi klaczy, i czystość i porządek zalecają ten wzorowy zakład, z kąd na cały kraj prawie najdorodniejsze rozchodzą się konie. Po czém Naj. Pan zasiadł do stołu, przy którym przez cały tutaj pobyt J. C. K. Mości, Generalicya, Szlachta, Urzędnicy i Duchowni zapraszani być mieli zaszczyt. Wieczorem dnia tego Naj. Pan obecnym był produkcyi tańców i śpiewów z towarzyszeniem muzyki, przez mieszkańców rozmaitych plemion Bukowiny wykony-

wanych, którym Naj. Pan z zajęciem się przypatrując Swoje zadowolenie okazać raczył. Dnie 24, 25 i 26 października przeznaczone na zabawy myśliwskie, z wielkim przepychem i znajomością sztuki łowieckiej urządzone z najwyższą spędzono przyjemnością. — licznie sproszona Szlachta, amatorowie polowania uprzyjemniali ochoczą gotowością służenia swemu Monarsze, chwile łowów, który i tu dzielnym pokazał się strzelcem, ubiwszy własną ręką kilka sztuk grubiej i parę mniejszej zwierzyny. Wieczory po tych zabawach poświęcał Naj. Pan sprawom państwa, które wśród największych uciech najpierwszą zajmują uwagę J. C. K. Mości — udzielał także audyencye prywatne, zachwycając wszystkich niepraktykowaną dotąd łagodnością i przystępnością. Monarszą tak, że opowiadania o dowodach najwyższej łaski Najjaśniejszego Pana przebiegały w okamgnieniu kraj cały, z przesadzonemi nawet dodatkami znamionującemi przecież miłość wysoką i cześć mieszkańców dla ukochanego Monarchy. — Z niezwykłym życiem pełne radości dnie w Radautz, podczas bytności tamże Najdostojniejszego Gościa, kończyły się rzesistém oświetleniem miasta, melodyami słynnej Suczawskiej muzyki przyjemniane, a które Najjaśniejszy Pan z prawdziwem oddaniem się zabawom myśliwskim, przy ciągle służącej pogodzie przepędzał. — Poczém oświadczywszy Swą łaskę JW. szefowi kraju baronowi Henniger, za zadowolający stan, w jakim znalazł Bukowinę, jako też JE. hr. Hardegg za wzorową administracją stada

rządowego, opuścił to miejsce dnia 27 udając się przez Czerniowce do Kołomyi, porobiwszy szczodre dary na cele dobroczynne,— oprócz tego przyjął Jego C. K. Mość na Siebie koszta urządzenia wewnętrznego nowo wystawionego kościoła w Andrasfalra, dając mimo to z $\text{\$}$ 400 przy jego zwiedzaniu.— W czasie pobytu Swego w Radautz Naj. Pan przyjął także raczył na dniu 26 paździer. deputacją towarzystwa strzelców Czerniowieckich upraszającą J. C. K. Mość o przyjęcie pierwszej nagrody ofiarowanej przez szlachtę najlepszemu strażłowi, a który przez Naj. Pana był zrobiony, nagrody składającej się ze srebrnego pu-
hara, jak również o najwyższe pozwolenie przecho-
wania na wieczną pamiątkę w zbrojowni towarzystwa sztucca i tarczy, których Naj. Pan w dniu tym uży-
wał,— której to prośby nietylko J. C. K. Mość wy-
słuchać i zadość uczynić raczył, ale nadto w nieo-
graniczonej Swój łasce, w serdecznych wyrazach
Swoje najwyższe zadowolenie z téj zabawy i z całego
pobytu Swego na Bukowińie, oświadczyć Jój raczył.
Dnia 27 października J. C. K. Mość wyjechawszy
z Radautz uszczęśliwił Swym przejazdem raz drugi
Czerniowce; gdzie wszystkie władze, wojsko, szlachta,
duchowieństwo, deputacya dygnitarzy multańskich i Sied-
miogrodu, powtórnie z najżywszemi oznakami wdzięcz-
ności i czci witali i żegnali Naj. Pana, którén ser-
decznie ich pozdrawiając w dalszą po Galicyi puścił
się podróż. Po odjeździe J. C. K. Mości wdzięczni
Multanie za spotkane w Czerniowcach radość i za-

szczyt serdecznego przyjęcia ich przy powitaniu Naj. Cesarza Austrii; ofiarowali dla tutejszego instytutu niewidomych, dukatów 150 złotem i dukatów 50 na rozpoczęte zakładanie biblioteki krajowej, — a mieszkańcy nie datek, lecz uczucie szanując z wdzięcznością przyjęli tę ofiarę jako zakład przyjaznych sąsiednich stosunków.

J. C. K. Mość minąwszy territorium Bukowiny, witany znów na ziemi Galicyjskiej, w Sniatyniu pierwszej stacyi granicznej, przez licznie zgromadzony lud przy bramie tryumfalnej, z władzami i duchowieństwem na czele, mile przyjął znane mu już uczucia Polskiego ludu, i przyłączeniu się eskorty włościan, konno świątecznie przybranych, do pojazdów swoich nie broniąc, pospieszył dalej, przyjmowany po drodze z żywymi oznakami radości wynurzaną przez strzegące obu stron chaussé massy ludu; — tak przybył Jego Ces. Król. Mość do miasta obwodowego Kołomyi o godzinie w poł do 3^{ej} z południa. Przy pierwszej bramie tryumfalnej, w territorium miejskiem, z szczególnym gustem postawionej, zatrzymawszy się, przejrzał stojącą tamże kompanią piechoty walecznego pułku księcia Parmy i dalej pieszo wśród najserdeczniejszych powitań zgromadzonych ludzi ku miastu udał się. — Tam przy tryumfalnym łuku, blisko Łacińskiego kościoła, przyjmowali Najjaśn. Pana magistrat z burmistrzem, panem Michałem Boczarskim na czele, składającym u stóp Monarchy klucze miasta — Młodzież szkolna i starozakonni z Torą; — wzniosły

byłto widok, kiedy Monarcha polegając na miłości Swoich poddanych, postępywał w pośród nich ku gmachowi Cyrkularnemu, a lud bliski Jego Osoby, całował go po rękach i sukniach, czemu wzruszony widocznie najdobrotliwszy Król i Pan, bynajmniej im się nie sprzeciwiał, ale owszem łagodnością i ujmującym nader spojrzeniem rozśmiał łękliwych do zbliżenia się ku J. C. K. Mości. Przy obwodowym gmachu oczekiwał Naj. Pana J. Eks. Namiestnik z przełożonym Cyrkułem JW. hr. Bolesławem Borkowskim— z szlachtą, duchowieństwem i urzędnikami, których J. C. K. Mość powitawszy z szczególną uprzejmością zwrócił się ku J. Eks. Namiestnikowi naszemu, a lud, którego uwadze nic nie uchodzi, dojrzał z radością ten ruch Naj. Pana, upatrując w tym nowy dowód najwyższych względów Króla dla kraju, w którym naczelnik posiada miłość Monarchy;— poczem na nowo odezwał się głos uwielbienia i radości z tysiąca wiernych ust, który ciągle aż do przejścia J. C. K. Mości do przygotowanych dla siebie pokoi w tym gmachu, brzmiał nutą wesela.— W pokojach przyjmował Naj. Pan przedstawienia władz wojskowych, cywilnych, duchowieństwa—szlachty, udzielał audyencye prywatne, a następnie wyszedł na zwiedzenie koszar i szpitala wojskowego, które w wzorowym znalazłszy porządku, powrócił na przygotowany dla Siebie obiad, zastawszy sproszonych gości, między którymi przełożeni władz, oficerowie, szlachta, burmistrz znajdować się mieli zaszczyt.— Podczas obiadu muzyka,

spiewy i wesoła wrzawa dochodziły uszów Najdos-
stojniejszego Pana i Jego Gości, wieczorem miasto
oświetlone, gwałtowny przecież wicher przeszkadzał
serdecznym chęciom mieszkańców przystrojenia miasta
podług ich woli.

Uroczystsze atoli i miłsze sercu Miłościwego Pana
było to przyjęcie, kiedy doszła Jego najwyższej wiado-
mości, szlachetna dążność urzędu obwodowego, szcze-
remi chęciami i czynem szlachty, dziedziców ziemskich
tegoż obwodu wsparta, utworzenia stałego funduszu
ze składek dla inwalidów cyrkułu Kołomyjskiego, ku
uwiecznieniu pamięci przejazdu przez kraj Polski dla
przyjrzenia się jego położeniu i przyłożenia Ojco-
wskiej ręki ku jego potrzebom, Najdobrotliwszego Mo-
narchy i Pana naszego Franciszka Józefa I^o dzisiaj
uskuteczniła, zatwierdzona i w życie wprowadzona.
Szczytny ten charakteryzujący najszlachetniejsze serca
projekt, wniesiony przez przełożonego cyrkułu W. Bo-
lesława hr. Borkowskiego, z uniesieniem obywateli
ziemscy i miasta przyjąwszy, w dniu przejazdu Naj-
Pana, oprócz gruntu przez W. Jana Torosiewicza,
dziedzica dóbr Kuydance, ofiarowanego i zahypoteko-
wanego, w gotówce jeszcze z^{łr.} 2,400 ochoczo na
ten fundusz złożyli, do czego W. Mikołaj Romaszkan
kwotą z^{łr.} 1,000, przyczynił się. Cześć wam i dzięki
szlachetni mężowie za czyn, który błogosławieństwo
nieba i ludzi wam przyniesie i późnej potomności prze-
każe lojalne uczucia mieszkańców obwodu Kołomyj-
skiego dla Ojczyzny i Swego prawego Władcy.

Nazajutrz rano o godzinie 6^{ej} Naj. Pan opuszczał Kołomiją, zegnany z prawdziwą serdecznością od władz, szlachty, duchowieństwa i mass ludu — i o godzinie w pół do 9^{ej} stanął szczęśliwie w Łanczynie, pierwszej stacyi obwodu Stanisławowskiego, którego mieszkańcy w przyjęciu Najmiłościwszego Pana, jeżeli nie prześcignąć, to w równi stanąć przy innych cyrkułach pragnęli. — W Łanczynie przyjmowali Naj. Pana duchowieństwo z okolic, z proboszczem miejscowym, w kościelnych szatach na czele, który chlebem, solą i wodą święconą powitał J. C. K. Mość: urzędnicy dominikalni i tłumy ludności, przy odgłosie dzwońców i wystrzałów moździerzowych — poczem wśród ulicy sformowanėj przez cechy z chorągwiami i gminy okoliczne, blisko milę ciągnącej się, poprzedzany konnym orszakiem strojnie przybranych włościan, wśród głośnych pozdrowień wiernego ludu, w dalszą do Delatyna udał się drogę — z kąd w bliskości Sam osobiście dopełnić miał ceremonii zdożenia kamienia węgielnego wielkiej budowy salinarnėj w Horyszu, do wywierzania 200,000 cent. soli przeznaczonėj. — Jego C. K. Mość o godzinie w pół do 10^{ej} znajdował się już na granicy państwa Delatyn, gdzie przy bramie tryumfalnej, wystawnie w olbrzymich rozmiarach zbudowanėj, witali Najdostojniejszego Pana urzędnicy tamtejszėj prefektury, leśni, duchowieństwo, gmina starozakonnych i górnicy w licznėj massie, w daleką rozstawieni ulicę — a dziewczęta w bieli sypały pod nogi Miłościwego Pana kwiaty i wieńce przy wystrzałach

armatnich i odgłosie dzwonów kościelnych. Z Delatyna zwrócił się Naj. Pan do nowych Salin, o ćwierć mili ztąd oddalonych, przez aleę z jodeł, zdobnych różnokolorowemi chorągwiemi, i u wzgórza Horysz do koła otoczonego proporcami z wysokim w środku słupem, czarno-żółtą flagą powiewającym, z napisem Saliny „Franciszka Józefa“ wysiadł Naj. Pan z pojazdu, powitany przez J. Eksc. Namiestnika i najprzewielebniejszego arcybiskupa Lwowskiego Baranieckiego, oraz kameralnych, solnych i innych wielu urzędników, duchowieństwo obu obrządków i korpus górników; — ztąd do wystawionego na miejscu odbyć się mającego założenia kamienia węgielnego, pawilonu, wśród muzyki hymn ludu odgrywającój i tłumów przytomnego, z uniesieniem swego Monarchę witającego ludu przeszedłszy, przyjęty był tamże przez dzieci strojne, pod nogi Miłościwego Pana kwiateczki ścielące, z których najmłodsza pięcioletnia wnuczka rządcy kameralnego państwa Delatyn, pana Tadeusza Krach, 55 lat w służbie rządowój zostającego, anielskiemi usteczki przemówiła do Najjaśn. Pana, — co najłaskawiej przyjąć i miłą dziecinę uściskać J. C. K. Mość raczył. — Poczém Naj. Pan słuchoł mszy św. przy ołtarzu w tym pawilonie urządzonym, przez J. Eksc. arcybiskupa w świetnej assystencyi pontyfikalnie celebrowanej, i po skończoném nabożeństwie przepatrzył plany, podpisał akt erekcyi téj budowli i otoczony duchowieństwem obu obrządków z J. Eksc. arcybiskupem na czele i znakomitemi obecnemi oso-

bami udał się na miejsce kłaść się mającego kamienia węgielnego. — Tu, gdy żupnicy wzniesli ozdobne do tego przygotowane narzędzia, arcypasterz poświęcił kamień, a Najjaśniejszy Pan utwierdził go przyjętym zwyczajem. Wtedy dano ognia, którego odgłos szeroko przebrzmiał między góry, przy nieskończonych okrzykach niezliczonego ludu i melodyj muzyk, i w tej chwili samej zajaśniało słońce po długiej niepogodzie, uśmiech nieba, wróżba przyszłej pomyślności.

Dzień ten jeden z świętych dni narodu, w których dobry Monarcha własnymi rękami buduje podwaliny szczęścia i bogactwa kraju, zostanie najtrwalszym pomnikiem wdzięczności w sercach wiernych poddanych, dla naszego Miłościwego Cesarza Franciszka Józefa I^o, któren prawdziwie ojcowskim poglądem na nasze potrzeby, przekonywa nas, że położenie kraju zajmuje Jego baczną uwagę, i słodką rodzi nam nadzieję, że w najwyższej Swój dobroci pojął, co nas dotyka, i wie, jak temu zaradzić. — Przed Swym odjazdem N. Pan przyczynił jeszcze dniu temu uroczystości, gdy pamiętny pięćdziesięciopięć letnich zasług rządcy Delatyńskiego, Tadeusza Krach, raczył wierną pierś Jego ozdobić złotym orderem zasługi, a co jeszcze dodało uroku tej łasce, że zaszczyt ten dla czci godnego starca wypadł w dzień jego Imienin, do łez rozrzewniając zasłużonego męża. — Poczém N. Pan żegnając z niewymowną dobrocią wszystkich, opuścił

Delatyn, w dalszą ku Stanisławowu puszczając się podróż.

Na stacyi pocztowej Majdany, stanął o godzinie 11^{ej} rano poprzedzony orszakami Hucułów konnych, w stroju narodowym i przy wspaniałym łąku tryumfalnym z samych kłosów ustawionym, a kwiatami i wieńcami z fruktów krajowych, jabłek, gruszek, festonami z kukurudzy i pomieszczonemi tamże z gustem i myślą rozmaitemi narzędziami rolniczymi, bardzo pięknie ozdobionym, przyjmował Najjaśniejszego Pana komisarz stacyjny, duchowieństwo z sąsiednimi gminami włościan i sekta Karaimów z Halicza; J. C. K. Mość wyraziwszy się najłaskawiej o piękności łąku, wśród głośnych okrzyków powitania puścił się dalej, przejeżdżając: Nadworną, Bohoradzany, Lisiec, otoczony ciągle odmieniającym się na stacyach, konnym świątecznie przybranych włościan orszakami, wśród zalegających drogę szpalerem tłumów ludności, głośnemi okrzykami radującej się, huku dział, bicia dzwonów i licznych bram tryumfalnych, o pierwszeństwo walczących, — nakoniec o godzinie w pół do 2^{ej} z południa do miasta obwodowego Stanisławowa wjechać raczył, w którym już od 8^{ej} rano, jako chwili wstąpienia J. C. K. Mości na ziemię tę, wywieszono chorągiew narodową na wieży ratusznej, jako znak bytności Monarszej, tak dawno upragnionej w tym obwodzie. — O godzinie 1^{ej} z południa 24 szlachty tujszego cyrkułu, konno z hr. Władysławem Dzie duszyckim na czele, pospieszyło naprzeciw J. C. K.

Mości, aby mieć zaszczyt assystowania Naj. Panu, przyspieszona atoli podróż J. C. K. Mości, pozbawiła ich zamierzonego szczęścia służenia Monarsze w dalszej przestrzeni, o 1 ¼ godzinie bowiem Naj. Pan znajdował się już w Krechowcu, pół mili od Stanisławowa, ztąd więc tylko, otrzymawszy ku temu za pośrednictwem hr. Dzieduszyckiego, pozwolenie J. C. K. Mości, mieli zaszczyt tworzyć straż honorową N. Pana i z nim odbyć wjazd do stolicy obwodu. Przed samém miastem J. C. K. Mość dosiadł w pogotowiu stojącego angielskiego konia, ze stajni obywatela ziemskiego Antoniego Mysłowskiego, którego konie czystej krwi oznaczają się w Galicyi — i wśród dzwoń bicia, huku dział, odgłosu muzyki i głuszących wszystko okrzyków wesela tłumnie oczekującego Naj. Pana ludu, wjechał w licznej świcie pomnożonej znacznie eskortą 24 na dzielnych koniach młodej dorodnej szlachty na przedmieście, gdzie przy bramie tryumfalnej, bogato zdobnej, burmistrz W. Leon Skorski z magistratem i Senior wydziału miejskiego doktor Janocha, przy krótkiej przemowie mieli zaszczyt w najgłębszej pokorze złożyć J. C. K. Mości klucze miasta, które Najjaśn. Pan w ich ręce oddawszy, w uroczystym pochodzie przejechał przedmieście Łysieckie, gdzie począwszy od wspomnionej bramy tryumfalnej aż do przygotowanej dla J. C. K. Mości rezydencyi czekało w szpalerze duchowieństwo obu obrządków, młodzież szkolna wszystkich zakładów ze swymi nauczycielami, szkoła dziewcząt, Izraelici z Torą, cechy

z chorągwiami, a naprzeciw najwyższego mieszkania w paradzie czekająca załoga piechoty. Przed domem zaś samym przyjmowali Naj. Pana: starosta obwodu, W. Józef Majewski, zastępczo pełniący te obowiązki, z całym personelem urzędu, licznie zgromadzona szlachta, komissya indemnizacyjna, sądy i inne władze. J. C. K. Mość po przejrzeniu ustawionej przed gmachem rezydencyjnym pięknej kompanii piechoty Arcyksięcia Stefana, raczył udać się do przygotowanych dla siebie apartamentów, i zaraz przyjmować przedstawianych Sobie przez J. Ekscel. Namiestnika, urzędników administracyjnych z Przełożonym cyrkułu W. Józefem Majewskim, sądowych z naczelnikami, cywilnego trybunału WW. Grzegorzem Krasnopolskim, kryminalnym, Ignacym Zakrzewskim, i komissyą indemnizacyjną z prezesem JW. radcą gubernialnym Antonim Reiss na czele, duchowieństwo i szlachtę, między którymi kilku, w prześlicznym polskim stroju. — Poczem J. C. K. Mość udzielał audyencye prywatne, — a następnie opuścił rezydencyą z J. Eksk. Namiestnikiem, celem zwiedzenia szpitalu i gmachu kryminalnego, w których w najdrobniejsze wchodząc szczegóły, z wszelką ścisłością przepatrywał stan tych domów, a w końcu w towarzystwie JO. księcia Schwarzenberga, kommenderującego, przejrzał szpital wojskowy i koszary, wszędzie staranność, porządek i dobrą administracyą znalazłszy. — Z tamtąd Jego C. K. Mość powróciwszy, zasiadł do stołu, do którego zaproszono wiele znakomitych osób, między którymi J. Eks. książdz

arcybiskup Baraniecki, przełożeni władz, wyżsi oficerowie załogi, kilku szlachty ziemskiej, proboszcz miejscowy i burmistrz. — Wieczór zajaśniało miasto rzesistém oświetleniem, z pełnemi gustu transparentami, między któremi umieszczony w gmachu kassynowym, równie jak bogato illuminowana ratuszna wieża, zwróciły na siebie uwagę Naj. Pańa. — Wspaniały nie mniej przedstawiały widok, główna strażnica wojskowa, bronią przybrana, jakby brylantami błyszcząca i obeliski z bramą tryumfalną, tysiącami lamp i greckim ogniem płonące, — którym przy szczęśliwém położeniu domu na rezydencyą Cesarską wybranego, Naj. Pan z balkonu w koło przypatrzeć się raczył. O godzinie 7^{ej} młodzież szkolna pod przewodztwem dyrektora gimnazyum, Piątkowskiego, odśpiewała melodyjnie hymn ludowy z towarzyszeniem muzyki, wśród tysięcy pochodni plac przed oknami J. C. K. Mości oświetających, a gdy Naj. Pan rozrzewniony tak serdecznie okazywanemi przywiązania uczuciami, na balkonie wiernemu ludowi pokazać się raczył, entuzjazm zgromadzonych mieszkańców do najwyższego doszedł stopnia, który w późną noc przed oknami ulubionego Monarchy w głośnych okrzykach radości okazywali. — Tegoż pamiętnego dla Stanisławowian wieczora, obywatele ziemscy i miasta, uniesieni prawdziwém szczęściem oglądania w pośród siebie Dobrotliwego Monarchę, chcąc wiecznie Jego obraz mieć przed oczami, zapragnęli jednomyślnie posiadania portretu J. C. K. Mości, na który w téj chwili summę złr. 2,000 zło-

żyli, celem wykonania tego projektu przez najlepszego artystę w Wiedniu i umieszczenia go w salach resursowych. — Panowie zaś Mysłowski i Żurkowski, właściciele dóbr w tym obwodzie, w dniu tym błogiego szańca, raczyli żołnierzy ściągniętych tu 4 batalionów piechoty mięsem, piwem i wódką. — Naza jutrz, to jest 29^o października rano, udał się N. Pan konno na plac mustry w pobliżu miasta, gdzie 4 bataliony piechoty, dowództwa dzielnego generała brygady, Alfreda hr. Waldstein Wartenberg, pod osobistą kommandą N. Pana, wykonywały obroty z taką energią, postawą i pewnością, że z dumą rzecz śmiało można, iż armia, której tacy żołnierze służą, nie może być zwyciężoną. — J. C. K. Mość wróciwszy z tego przeglądu prawdziwie ucieszony, obejrząc raczył wprowadzoną umyślnie piękną stadninę JW. Antoniego Mysłowskiego z Koropca, której oddawszy słuszne zalety, pożegnał otaczającą Go szlachtę, urzędników i mnóstwo zgromadzonego ludu, i wsiadłszy do oczekującego pojazdu, wśród rzewnych błogosławieństw wiernych mieszkańców, w dalszą odjechał drogę, dziękując przy odjeździe panu staroście obwodowemu za przyjęcie, którego nigdy nie zapomni; — przy rogatce wyjezdnej zatrzymał się jeszcze także rozkazał, aby czekającemu tam przy ślicznie wzniesionej bramie tryumfalnej p. burmistrzowi Leonowi Skorskiemu z radą miasta i mieszczaństwem, oświadczyć Swoje najwyższe zadowolenie z przyjęcia, jakiego w mieście doznał.

W dalszym ciągu swój podróży Naj. Pan wje-

chawszy w granice obwodu Stryjskiego, przekonał się naocznie, że jeden i ten sam duch serdeczności i prawości uczuć dla Swego Monarchy, ożywia kraj cały, w którym mieszkańcy cyrkułu Stryjskiego wybiedz się nie dali,— na całej bowiem jego przestrzeni, przywiązany lud biegł tłumnie a radośnie na spotkanie swego Króla i Pana, z uczuciem, które tylko miłość i cześć wywołać mogą, — a jak błogi jest w takim stanowisku wzajemny stosunek Monarchy i ludu, ten tylko pojąć potrafi, kto widział i witał przejazd Naj. Cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi i Bukowinie. J. C. K. Mość przejechawszy na dniu 29 października stacye obwodu Stryjskiego w Kałuszu, Dolinie i Bolechowie, na których, przy tryumfalnych bramach witany przez władze, duchowieństwo i licznie wszędzie zebrany lud, który radości swojej dając wolny popęd, w szalonych prawie okrzykach ją mallował, przybył o godzinie 4^u z południa do granicy miasta Stryja, a przebywszy most na rzęce tegoż nazwiska, nader przyjemnie w festony, kwiaty i bramy tryumfalnie strojnego, jechał dalej pomiędzy silną szeregi radującego się ludu, aż do bramy honorowej, na przedmieściu gustownie wystawionej. — Tu przywitany przez magistrat z wydziałem miejskim pod naczelnictwem W. Jana Wajdowicza, burmistrza, hołdy Naj. Panu inieniem gminy składającego, ruszył dalej pomiędzy szpaler mieszkańców tego obwodu, znakami honorowemi ozdobionych, młodzieży szkolnej i dykasteryj rządowych. — U wnijscia zaś do rezydencyi

przyjmowany przez J. Ex. Namiestnika i J. Ex. feldmarszałka porucznika hr. Samuela Gyulai, dowódcę dywizyi w okolicach tamtych rozlokowanėj, do których przyłączyły się władze administracyjne ze swemi naczelnikami, duchowieństwo i licznie zgromadzona szlachta. Przed mieszkaniem Naj. Pana czekała piechota pułku hr. Kuloz, salwą witająca Śwego rycerskiego Monarchę, poczem Jego C. K. Mość przeszedłszy do przygotowanych dla Siebie świetnych apartamentów, przyjmował przedstawianych sobie przez hr. Gyulai oficerów załogi, następnie zwiedził szpital wojskowy i wystawione na rozkaz ś. p. arcyksięcia Ferdynanda d'Este ówczesnego cywilno-wojennego gubernatora Galicyi, na dawnym placu zamkowym, czartaki wojskowe. Powróciwszy dawał posłuchanie przedstawianym Sobie przez Jego Ex. Namiestnika urzędnikom cyrkułu pod przewodztwem JW. starosty radcy gubernialnego Karola Bochyńskiego, zasłużonego męża, duchowieństwu, licznėj szlachcie, magistratowi, nauczycielom szkół tu-tejszych, podczas którego przemawiał J. C. K. Mość jak najłaskawiej do wszystkich mających zaszczyt znajdowania się na pokojach Monarszych. — Poczém Naj. Pan dawał audyencye prywatne, i przyjmując raczył deputacyą miasta Lwowa z dziękczynnym adresem stolicy, za miłosierny dodatek J. C. K. Mości na fundusz ubogich, którą najłaskawiej wysłuchać i w słowach charakteryzujących jawnie Jego Najwyższą dobroć, „Ja zawsze będę wspierał ubogich“ odpowiedzieć raczył. — Po skończonych posłuchaniach zeszedł

Naj. Pan na dziedziniec w tym domu świetnie przystrojony, gdzie w szeregach ustawieni inwalidzi i ozdobieni znakami honorowemi obwodu tego mieli zaszczyt być przedstawionymi J. C. K. Mości, z tymi rozmawiać, od drugich prośby odbierać, a każdego obdarzyć dobrotniwy Monarcha najłaskawiej raczył. — Poczém Naj Pan zasiadł do stołu, przy którym między innemi komendant załogi z oficerami służby, przełożeni władz, kilku szlachty i kapłani miejscowi znajdować się mieli zaszczyt. Wieczorem miasto zapłonęło tysiącami świateł, i w późną noc zachwycało urokiem mieszkańców radością serdeczną z pobytu między niemi ulubionego Monarchy upojonych. Nazajutrz 30 października o godzinie 7^{ej} rano J. C. K. Mość wyjechał do Lisowic, na przygotowane dla Siebie w tamtejszych lasach rządowych, pod kierunkiem radcy gubernialnego, starosty Lwowskiego, Leopolda Kratter, polowanie. Towarzystwo składało się z 10^{ciu} panów myśliwych, strzelano tylko kulą i ubito trzech wielkich a pięć mniejszych dzików. 14 sarn, 4 lisów i 2 zajęcy — Naj. Pan Sam własną ręką upolował dwa dziki i dwie sarny, a J. Ex. hr. Grüne ubił dzika ogromnej wielkości. — J. C. K. Mość opuszczając knieję z najwyższém zadowoleniem, po przeciągnięciu aż do 2^{ej} godziny z południa łowów, raczył podziękować za tę zabawę z prawdziwą znajomością rzeczy dla Najwyższego Gościa urządzoną, p. radcy gubernialnemu Kratter w podchlebnych wyrazach „Sprawiłeś Mi pan świetne polowanie i bardzo panu za nie dziękuję“ jak również pochwalić gorliwość

p. Vussin, porucznika, amatora myśliwstwa, w zajęciu tém pana radcę Kratter wspierającego, i wszystkich urzędników leśnych za porządek i dobre gospodarstwo w administracyjnym-przez nich obrębie.— Po godzinie 3^{ej} po południu powrócił Naj. Pan do Stryja, zkąd o 4^{ej} w dalszą ruszył drogę, w orszaku kilkudziesiąt włościan konno w świątecznych szatach, w śród salw, dzwonów i pożegnań zgromadzonego ludu, władz, wojska, szlachty i duchowieństwa;— oświadczywszy przy wsiadaniu JW. staroście obwodowemu Karolowi Bochyńskiemu, kilkakrotnie powtórzone najwyższe Monarsze podziękowanie, za przyjemność, jaką mu pobyt w tym cyrkule sprawił.

Około godziny 5^{ej} z południa obwód Samborski wśród strażów armatnich i radości okrzyków, miał zaszczyt ujrzeć i powitać w swych granicach Najdosjniejszego Pana i Króla, z uczuciem, które Samborzanie w równi z całym krajem serdecznie pojęli, a które gromadziło ich tłumnie i radośnie, koło Miłościwego Pana i głośne z wiernych piersi wyrывało powitania.

U granic państwa Drohobyczy i obwodu J. C. K. Mość powitany przy tryumfalnym łuku przez urzędników kameralnych z naczelnikiem W. Józefem Micewskim i duchowieństwo na czele mass niezliczonych ludu, ruszył dalej odprowadzany przez kilkudziesiąt konnych wieśniaków do miasta Drohobyczy, gdzie przy pięknej bramie tryumfalnej, batalion pułku Hartmann, magistrat z p. Burmistrzem W. Ignacym Niewiadomskim,

urzędnicy kopalń, duchowieństwo, szkoły i lud w serdecznych oznakach radości witali Najjaś. Pana. Tutaj podczas przeprzęgu J. C. K. Mość obejrzał dziarski batalion i szkołę pułkową dzieci żołnierskich, poczem w dalszą ruszył drogę, w której ciemność nocy rozjaśniały płonące na całej przestrzeni, po obu stronach gościńca, piramidalne stósy drzewa, oświecając tysiącom nagromadzonej ludności, uroczą postać młodego Monarchy. W wiosce Lużek i Szady stały bramy honorowe rzęsisto oświetlone, przy których gminy z duchowieństwem witały radośnie Najdostojniejszego Gościa.—

W bliskości Samborza, przy moście na Dniestrze zamkniętym łukami tryumfalnymi, które milionami ogni błyszczącej swój urodzie w zwierciadle wody się przyglądały, przyjmował Naj. Pana magistrat z obywatelami. Tutaj p. burmistrz Wincenty Danek oddając klucze miasta Swemu Monarsze, przemówił w najgłębszej pokorze, na co J. C. K. Mość najłaskawiej odpowiedziawszy „Dziękuję ci panie burmistrzu“ zwolna dalej jechać rozkazał, pomiędzy szpaler ludu z pochodniami i 400 dziewcząt strojnych w kwiaty i wieńce z okrzykiem „Niech żyje Cesarz i Ojciec nasz“ Najdostojniejszego Pana witający, nakoniec o godzinie 8 wieczór przy odgłosie dzwonów, salw i radości ludu wjechał przez bramę tryumfalną, kolorowemi lampami bogato oświetloną, przy której oddział piechoty szczękiem „prezentuj broń“ a szkoły hymnem salutowały,— do miasta obwodowego Sambora, i stanąwszy

przed urzędem cyrkularnym wysiąść raczył, powitany u bram gustownie na przyjęcie Najdostojniejszego Gościa ozdobionego gmachu przez J. Eks. Namiestnika, Starostę obwodowego, urzędników wszystkich władz, duchowieństwo i obywatele ziemskich. Ztąd odprowadzony do przygotowanych pokoi J. C. K. Mość nie mogąc utaić Swego wzruszenia, szczerą radością oglądania swego Monarchy do łez prawie poruszonych mieszkańców wywołanego, w otwartym pokazał się przywiązanemu ludowi oknie, uprzejmymi ukłonami za te oznaki serdecznego przyjęcia dziękując, — czém rozręwniona publiczność w późny wieczór jeszcze snuła się pod oknami ulubionego Monarchy, w głośnych okrzykach roznosząc uciechę po mieście, które strojne, oświetlone całą noc jaśniało ożywionym ruchem, urozmaicając zabawę sztucznymi ogniami, raketami i nieustającym ogniem 25 moździerzy. — Wkrótce po przybyciu raczył Naj. Pan wezwać do Swego stołu przełożonych władz, kilku szlachty, obydwóch proboszczów i burmistrza miasta, podczas którego muzyka i radość ludu głośnemi wiwaty oznajmiana, mile przyjmowane były od Najdostojniejszego Gościa. — Nazajutrz 31 października o godzinie 7 rano, zaszczycił Naj. Pan bytnością Swoją szpital wojskowy i cywilny i sąd karny, a zadowolniony z tego przeglądu oświadczyć raczył przełożonym Swoją Monarszą łaskę. — Poczém około godziny 8^{ej} przyjmował przedstawianych Sobie przez J. Eks. Namiestnika, personale urzędu cyrkularnego z przełożonym W. Janem Balko, Sąd kry-

minalny pod przewodnictwem W. Karola Trompeteur, prezesa, urząd skarbowy z naczelnikiem W. Aleksandrem Schupp radcą kameralnym; szlachtę, duchowieństwo, magistrat z burmistrzem W. Wincentym Daszek i wydziałem miejskim, których najłaskawiej powitać raczył w wyrazach „Dziękuję panom za przyjęcie i oczekuję, że mi mieszczanie Sambora wierni zostaną“ słowa, które głęboko zaryły się w sercach wiernych słuchaczy i poprowadzą ich cnotliwie i godnie ku dobru i szczęściu ojczyzny i króla, — oraz korpus oficerów załogi tutejszej. Nakoniec o godzinie 9^{ej} pożegnawszy najuprzejmiej z rozczuleniem prawie zgromadzonych przed rezydencją Swoją urzędników, obywateli, duchowieństwo, szkoły i massy ludu, wsiadł do pojazdu, przemówiwszy do starosty obwodu „Dziękuję panu“ najpiękniejszą nagrodą, łaska Monarsza, serdecznych chęci i starań urzędnika w przyjęciu Najmiłościwszego Pana Swojego podejmowanych. Późem wśród wrzawy pożegnań wiernej ludności, odgłosu dzwonów i salw, oddalał się J. C. K. Mość zwolna przez bramy tryumfalne, przy których ze łzami zegnali Go: magistrat, cechy, gmina starozakonnych spiewem hymnu: „Boże pobłogosław nam Cesarza.“

Następnie w eskorcie kilkuset mieszczan na dzielnych koniach fantazyjnie strojnych, Naj. Pan ruszył szparko, w okamgnieniu dojechawszy do pierwszej stacyi Smolnicy, gdzie przy przepręgu koni zgromadzonym tamże chłopcom ze szkoły wojskowej Starego Sambora cwiczenia militarne robić polecił, a ubawi-

wszy się z tych dzieci żołnierzy, którzy z wszelką dokładnością rozkazy Swego Monarchy wykonywali, ruszył dalej. W Chyrowie następnej stacyi, witany przy tryumfálnej bramie, przez duchowieństwo, miejscowych urzędników i masę ludu uradowanego, odprowadzany przez 50 wieśniaków, w niedzielnych szatach, na dziarskich koniach, o godzinie 1 stanął ukochany Monarcha w granicy obwodu Sanockiego w Ustrzykach dolnych. Tu przyjęty przy mistrzowsko wzniesionej bramie tryumfálnej, przez komisarza stacyjnego, urzędników, duchowieństwo, w dalszą ruszył podróż, przejeżdżając po drodze napełnionej krociami ludu, serdecznie Swego Monarchę witającemi, w ciągu której podobało się N. Panu, za stacyą Lisko, niedaleko już miasta obwodowego Sanok w Olchowcach za rzeką Sanem, zwiedzić stadninę rządową, przeszedłszy więc pieszo most na prędcie postawiony, zastał Jego C. K. Mość przygotowaną na swoje przyjęcie dyrekcją stada pod komendą Kaspra Müller, rotmistrza, którą Naj. Pan z zadowoleniem obejrzał, kilka ewolucyj konnych zrobić, a następnie do czekających Go na drugiej stronie rzeki ekwipażów wrócić, i spiesznie ku Sanokowi odjechać raczył. Sanok tymczasem uwiadomiony o pobycie Naj. Pana w Olchowcach, wyruszył na spotkanie Najdostojniejszego Gościa, który niebawem koło godziny 4^{ej} z południa ku mirom stolicy tego obwodu zbliżył się, i w tej chwili dzwoń, huk armat, muzyki i tysiące głosów „Niech żyje“ powitały Najmiłościwszego Pana, przy bramie tryum-

falnej majestatycznie wzniesionej, zatrzymującego się, przy której burmistrz Jakób Królikiewicz z wydziałem miejskim przyjmując Jego C. K. Mość, składał Mu klucze miasta, których N. Pan dotknąwszy się, napowrót je doświadczonej wierności pana burmistrza poruczył. Przed domem cyrkularnym, rezydencyą Naj. Pana salutował swego rycerskiego Monarchę batalion piechoty arcyksięcia Wilhelma, w militarnym szyku ustawiony, którego wspaniałemu frontowi Jego C. K. Mość przyrzeć się z zadowoleniem i ztąd do przeznaczonych dla Siebie apartamentów udać się raczył, w wejściu przyjmowany przez J. Ekscel. Namiestnika, starostę obwodu, radcę gubernialnego Ernesta Uherek, władze skarbowe, duchowieństwo i szlachtę tego cyркулу. Tam zabawiwszy chwilę zeszedł dla zwiedzenia szpitala wojskowego, poczem w dziedzińcu gmachu rezydencyonalnego, gustownie przybranym, przegląd ustawionych w szeregi dwustu przeszło wysłużonych żołnierzy tego obwodu, ozdobionych znakami honorowemi, odbył, z nimi rozmawiać i każdego sownie obdarzyć raczył. — Następnie przyjmował urzędników, duchowieństwo, szlachtę, grono nauczycieli tutejszego gimnazyum, z którymi dość długo zabawiwszy, dawał później audyencye prywatne — poczem zasiadano do stołu, do którego szlachta, oficerowie, urzędnicy, duchowni zaproszonymi być mieli zaszczyt. Wieczorem miasto ze wzgórzami do koła wznoszącemi się bogato oświetlone, w wodach Sanu odbite, malowniczym czarowało widokiem, kończąc uroczystość dnia tego, do

najpiękniejszych chwil życia, przez lojalnych Sanoczan policzoną. — Nazajutrz Bogobojny Monarcha wysłuchawszy w kościele łańciskim mszy św. i wyraziwszy panu staroście i burmistrzowi podziękowanie, za doznane przyjęcie w Sanoku, pożegnał otaczający Jego pojazd lud, i w dalszą puścił się drogę. — W przejeździe przez Rymanów przyjmowany przy bramach tryumfalnych, w wieńce liści dębowych strojnych, przez władze miejscowe, duchowieństwo, szlachtę wszędzie drogę Naj. Panu przecinającą, aby Mu swoją cześć i radość okazać — przez mieszczan i gminy okoliczne, tłumnie i serdecznie swego Monarchę witające — następnie w Iwoniczu, Równiej, téż same oznaki uwielbienia i wierności spotykając, dojechał J. C. K. Mość o godzinie 10^{ej} rano do miasta Dukli, territorium obwodu Jasielskiego. — Cyrkuł ten u stóp Beskidu leżący, dla malowniczej okolicy i żyznej gleby, słusznie ogrodem Galicyi przewany, nie samą tylko góruje przyrodą. Mieszkańcy jego, przywiązaniem do swego Monarchy i lojalnym zachowaniem się równie znakomici, z dalekich niedostępnych gór spieszyli, aby powitać Najmiłościwszego Pana, zachować w sercu Jego obraz i nigdy w niczem go nie skalać. — W Dukli zaraz tłumy okolicznego ludu z duchowieństwem, miejscowymi urzędnikami i szlachtą na czele, witały Naj. Pana tak serdecznie, że takim uczuciom obłudy zadac nie można, bo objawione w formie, której tylko samo serce uczy. — To téż czuła Ojcowska dobroć Monarchy, zrozumiawszy ten głos, miłe go przyjęła

i łaskawie odwdzięczała. Poczém Naj. Pan udał się ku Jasłu, stolicy obwodu, gdzie koło południa szczęśliwie stanął, witany przez burmistrza miasta, pana Karola Alker z wydziałem miejskim, duchowieństwo, cechy miast okolicznych: Kołaczyc, Brzostka, Dembowca, Krosna i massy ludu przy bramie tryumfalnój u wjazdu, a przez przełożonego cyrkułu pana Józefa Szalowskiego z urzędnikami i szlachtą przy gmachu cyrkularnym, przy którym J. C. K. Mość wysiadłszy z pojazdu, przejrzeć raczył uszykowany batalion landwery pułku barona Haynau, a przeszedłszy w towarzystwie J. Ekscel. generała hr. Grünne do przygotowanych dla Siebie w tymże gmachu z przepychem pokoi, po kwiatach słanych w czasie Jego pochodu przez dziewczęta strojne, z których dwie przy wejściu do apartamentów witały Miłościwego Pana chlebem i solą w serdecznych wyrazach „chleb i sól według „zwyczaju krajowego, przyjmij Ojczy! to nasza prośba.“ Dawał tam posłuchanie personalom władz, znakomitej szlachcie, którzy przez JO. księcia Stanisława Jabłonowskiego, dziedzica dóbr Kobylanka w tym obwodzie położonych, prezentowanymi mieli być zaszczyt: Prosper hr. Zborowski, Marcelli Łętowski, panowie Skrzyńscy i wielu innych, a następnie udzieliwszy kilka prywatnych audyencyi, uszczęśliwił dłuższą rozmową przełożonego cyrkułu, któremu wyraziwszy swoje zadowolenie, żegnany przez ciągle otaczające Go téż same tłumy, ruszył przez Biecz, Gorlice, po drodze przez wierny lud z uniesiem witany, aż do Grybowa,

pierwszego miasta obwodu Sandeckiego; — chmurne i zadeszczone niebo dnia tego, smutna harmonia z uczuciem mieszkańców, na bliski wyjazd Najjaśniejszego Pana z granic prowincyi patrzących, zaciemniały Monarsze w przejeździe, cudne te strony, których ludność, jednolite plemie wiernej Galicyi niezrażona słotą, gromadnie biegła witać swojego Cesarza i Króla — od Grybowa, gdzie przy gustownie strojnój i oświetlonój bramie tryumfalnój u mostu, na Biale przyjmowali N. Pana mieszkańcy z burmistrzem Karolem Winnickim na czele magistratu i duchowieństwem w ornacie, odprowadzali J. C. K. Mość liczni na koniach z pochodniami włościanie, pomiędzy gorejące wysokiem ogniem okoliczne góry i alarmowe słupy, zbliżanie się Najdostojniejszego Gościa do miasta obwodowego Sącz, niecierpliwym oglądania swego Monarchę mieszkańcom, zapowiadając, gdzie o godzinie 7^{ej} wieczór w pożądaném zdrowiu, w towarzystwie J. Eksc. hr. Grünne przybywszy, zatrzymać się raczył przy moście na rzece Kamienicy, u wjazdu do mostu i tam u bramy tryumfalnój z odznaczającym stylem wystawionój i kilkoma tysiącami lamp świecącój, przyjął powitania mass ludu z duchowieństwem, szkołami i magistratem z płonącemi pochodniami J. C. K. Mości oczekujących, a wysłuchawszy rzewnej przemowy burmistrza pana Michała Fijałkiewicza, w głębokiój pokorze, najwyższej łasce Monarszej miasto polecającego, uprzejmie na nią odpowiedzieć raczył: „Przekonany jestem o lojalnym sposobie myślenia i przywiązaniu mieszkań-

„ców Sandeckich“ i dalej w miasto radosnym otoczony ludem udać się raczył. — Przy gmachu cyrkularnym przez Ich Eksc. Namiestnika i JO. księcia komendanta armii, starostę obwodu pana Wenzel Geppert z urzędnikami i liczną szlachtę przyjęty, przeszedł zaraz do stojącej naprzeciw kompanii pułku Welden i powitawszy ją w polskim języku. „Jak się macie Polacy,“ przeszedł jej frontem przy głośnym okrzyku hurra — przez dziarskiego żołnierza ciągle powtarzanym. — Następnie J. C. K. Mość odprowadzony przy okrzykach wiernych mieszkańców, zajął przygotowane dla Siebie mieszkanie, i przedstawioną przez Jego Eksc. Namiestnika szlachtę, urzędników, korpus oficerów i duchowieństwo przyjmować raczył, rozmawiając z nimi o stosunkach, położeniu i potrzebach, z rozwagą, zbierając tym sposobem po całym kraju spostrzeżenia, do ulepszeń z pod Ojcowskiej ręki Najmiłościwszego Pana naszego wyjść mających. — Później J. C. K. Mość zasiadł do stołu, do którego oficerowie, przełożeni władz i ze szlachty Edward hr. Stadnicki, hr. Lanckoroński, baron Przychodzki, Edward Homolacz zaproszeni byli. — Wieczorem miasto, pomimo deszczu, zajaśniało oświetleniem, z kilkoma bardzo gustownymi transparentami, — nic jednak smutnych pocieszyć nie mogło mieszkańców w żalu, że dżdżysty czas zmarnił ich najczystsze chęci w świetniejszym okazaniu swojej czci ku Monarsze. Naza jutrz to jest 2^{go} listopada, Najjaśniejszy Pan ze Swoją dostojną świtą o godzinie 7^{ej} rano słuchoł mszy św.

w kościele parafialnym, poczem zrobił przegląd tutejszej załogi i ten z zadowoleniem odbywszy, zwiedził szpital wojskowy i cywilny, a następnie wrócił do Swój rezydencyi i tam prywatne posłuchania udzielać raczył, odbierając własnorecznie prośby od licznych petentów; — nakoniec o godzinie w pół do 9^{ej} rano opuścił J. C. K. Mość uszczęśliwione Jego pobytom miasto, zostawiając pocieszające dla wszystkich na ręce pana starosty zapewnienie Swego Najwyższego zadowolenia z lojalnych uczuć miasta i obwodu. Przy wyjeździe czekały Naj. Pana u pięknej bramy tryumfalnej z napisem „Niech Cię Bóg prowadzi,“ magistrat, duchowieństwo, gmina żydowska, żegnając J. C. K. Mość głośnie „niech żyje!“ na wspaniałym moście na Dunajcu gustownie przybranym, tworząca szpaler młodzież gimnazjalna wraz z nauczycielami, za zbliżeniem się Naj. Pana, odśpiewała hymn ludu, co mile J. C. K. Mość przyjąwszy, kilkakrotnie okazanem zadowoleniem, ruszył spiesznie dalej, zostawiwszy do łez rozczulone dobrocią Swą dzieci, które młodzieńczem sercem, poznawszy miłość dla Swego Króla, wyrosną kiedyś w prawych mężów ojczyzny, w wielką monarchią Austrii zlaną. — W dalszym ciągu swojej podróży po ziemi tej czarującym położeniem zachwycającej oko, tej ziemi, gdzie olbrzymia przyroda dalekich wabi wędrowców, aby podziwiać niepojęte w majestatycznej naturze Karpat góry, te stojące niby na straży nieba poważne obłoczne twierdze, i na ich szczycie Morskie oko; — dalej dolinę

Kościelisko, Czorsztyń, Pioniny, niebotyczne skały, które wspaniałemu rozwarły się Dunajcowi i dziś zuchwale jego ścieśniają wody i tyle innych czarodziej-skich, tych Alp polskich, — Naj. Pan mijając Lima-nowę, Kasinę, Mszaną, Malejową, przyjmowany wszędzie przez władze, duchowieństwo, szlachtę okoliczną i mnogi- lud z serdecznemi oznakami radości, których nigdzie oziębłe przyjąć nie umiał, J. C. K. Mość dojechał do Jordanowa, granicznego miasta cyrkułu Wadowskiego, którego po drugi raz mając szczęście witac Najmiłościwszego Pana, podwoił starania, aby uczucia swoje objawić świetnie i godnie Najw. Gościa. Tam przybywszy o godzinie 3^{ej} z południa, witany przez mnogą ludność, pozwolił Sobie przedstawić komissarzowi stacyjnemu przytomną szlachtę, barona Kaliksta Borowskiego, Zubrzyckiego, braci Wilkoszewskich, Targowskiego, tudzież duchowieństwo, każdego najłaskawiej zaszczyciwszy uprzejmem zapytaniem, poczem w dalszą drogę pospieszył, w której w Juszczyńcu, Białej, Młakowie liczne gustowne przejeżdżając łuki tryumfalne, i radujące się grupy ludu z władzami, przybył J. C. K. Mość o godzinie 4^{ej} z południa w konwoju młodych konnych kilkudziesiąt włościan do Suchy, salwą moździerzy na górach ustawionych i hymnem ludu przyjęty, a przy urzędzie pocztowym przez komissarza stacyjnego, szlachtę, władze z niezliczoną masą mieszkańców, z duchowieństwem swoim na czele powitany — podczas przeprzegu koni przyjął J. C. K. Mość przedstawianą przez komissa-

rza stacyi szlachtę tamże zgromadzoną, między którymi Adama Górczyńskiego, Znamięckiego, Gabrysiewicza, oraz kilku duchownych, rozmawiając z niemi najłaskawiej, a spostrzegłszy na stronie płaczących górali, zapytał o przyczynę ich smutku, którą, gdy pan Löffler, plenipotent hr. Branickiego dziedzica dóbr Sucha, ośmielił się wytłumaczyć, oświadczając Naj. Panu, że to są włościanie z familją, których domy i majątki dnia wczorajszego w ogniu spłonęły, Jego C. K. Mość polecił natychmiast wydać znakomitą sumę na ręce przytomnego ich proboszcza księdza Ciesielskiego, aby zniszczonych zratować ludzi i własną ręką otarł łzy rozpaczy kilkudziesiąt nieszczęśliwym, których wdzięczność w tysiącach serc przytomnych z najwyższém uwielbieniem dla Miłościwego Monarchy odbiła się. — Poczém doborne zaprzęgi, wśród błogosławieństw, łez i okrzyków rozczulonych dobrocią J. C. K. Mości ludu, szybko uniosły Naj. Pana przez kilkudziesięciu strojnych włościan na dziełnych koniach odprowadzonego, — po drodze, przy nadchodzącym zmroku i chmurném niebie jaśniejącej gorejącemi wysokim ogniem piramidami. — Podróż J. C. K. Mości przez Slemien, Kuków, Lass, w ciemnej nocy, nie mały sprawiała urok orszakiem konnych włościan z gorejącemi pochodniami, wśród palących się stosów drzewa, na całej przestrzeni, a przejazdowi N. Pana świecących. — Z Okrajnika dany sygnał do Żywca, uprzedził mieszkańców o zbliżaniu się Miłościwego Pana, i niewymowną przejął radością, wyglądające z upra-

gnieniem przybycia Jego C. K. Mości tłumy ludności, urzędników i duchowieństwa, — jakoż o godzinie trzy kwadranse na 7^a N. Pan zawitał do miasta, strojnie, na przyjęcie swego Monarchy przybranego i oświeconego, a którego przybycie, zapalone u szczytu wieży kościelnej ognie bengalskie, zapowiedziały cudownym blaskiem okolicznym mieszkańcom; — J. C. K. Mość u wstępu w bramie tryumfalnej, przez magistrat i gromadną ludność przyjęty, odebrać raczył należne hołdy w przemowie burmistrza p. Grzegorza Franek z pełnym uszanowaniem wymówione, i dalej przez rynek rzęsitęm oświeceniem i transparentami jaśniejący, ku zamkowi arcyksiążęcemu, na nocleg dla Jego C. K. Mości przeznaczonemu, udał się. — Tam oczekiwali Najmiłościwszego Pana Ich Ekscellencye: Namiestnik i JO. książę Schwarzenberg, komendant armii, starosta obwodu Wadowickiego, Józef Loserth, radca gubernialny, urzędnicy i inne znakomite osoby, które za zbliżeniem się J. C. K. Mości, huczny vivat powitały swego Monarchę, między szpalerem górników z pochodniami i kompanii piechoty barona Welden postępującego. — Wspaniały ten obraz, przez ognie bengalskie i gęsto puszczanemi jednocześnie racami ożywiony, zachwycał w niepojęty sposób zgromadzoną publiczność, serdecznie dla powitania Najdostojniejszego Gościa, do Jego Osoby cisnącą się. — Po odbytych przeglądzie kompanii piechoty, Jego C. K. Mość przeszedł do pokoi zamkowych, gdzie przedstawiały się władze, duchowieństwo pod przewodnic-

twém biskupa dyecezyi Tarnowskiéj, Pukalskiego i szlachty, — poczém Naj. Pan osobom zameldowanym udzielał posłuchanie, — następnie dano wieczerzę, przy którój mieli także zaszczyt znajdować się: ksiądz biskup Pukałski, starosta obwodu Loserth, dziedzic dóbr Atanazy Siemoński, dziekan ksiądz Šupergan, nadkomisarz Franciszek Twenstein i urzędnik arcyksiążęcy Scheidlin, a w końcu, pomimo spóźnionej pory J. C. K. Mość, raczył przyjmować jeszcze od czekających osób próśby, i wspomódz kilkunastu biednych, łaski Naj. Pana zebrzących.

Nazajutrz bardzo rano o godzinie 5, J. C. K. Mość wśród życzliwych pożegnań zgromadzonych urzędników i mieszkańców, odjechał świetnym orszakiem konnych otoczony ku Białéj, gdzie o godzinie 7 przy odgłosie dział, dzwonów, muzyki, przez bogato wystawione bramy tryumfalne, przybył i po powitaniu przez władze cywilne, duchowne i mieszkańców, wysiadł z pojazdu, przejrzeć czekającą Swego Monarchy dywizyą piechoty barona Fürstenwaerther, dorodnego pułku Galicyjskiego, i następnie przyjął przedstawiony sobie przez Jego Eksc. Namiestnika magistrat z wydziałem miejskim z burmistrzem panem Antonim Jettmar, których najłaskawiej J. C. K. Mość przyjąwszy, odezwać się do nich w te słowa raczył. „Wierność WPanów jest mi znaną, nieustawajcie tylko w niej i nadal.“ Poczém podawszy ich Ekscellencyom Namiestnikowi naszemu i JO. księciu kommandantowi wojennemu Galicyi i Bukowiny, rękę dla pożegnania,

opuścił o godzinie w pół do 8^{ej} miasto i kraj koronny Galicyą.

I wraz w chwili odjazdu Naj. Pana z Galicyi granic, chorągiew na górze „Franciszek Józef“ w stolicy powiewającą, znak obecności Monarchy w kraju, i radosnej dumy zaszczyconych tém szczęściem mieszkańców, zdjęto, — w obec wysokich władz i mass ludu, przy salwach, pożegnania okrzykach i błogosławieństwach J. C. K. Mości przez zgromadzonych w rzewném uniesieniu wynurzanych, i w solennym pochodzie niesioną, w skarbcu miasta, między najdroższe zabytki ku wiecznej pamięci w poszanowaniu złożono.

I naród cały weselną zdjął szatę, i tęsknotą zadumał i myślą gonił drogą pamiętkę pobytu między sobą Najjaś. Pana, i puścił ją wspomnieniem każdego ruchu, słowa, każdego spojrzenia Najdostojniejszego Gościa, wszędzie Jego Najwyższe odgadując zadowolenie, i ciągle odszukiwał z tych wspomnień nowe zdarzenia, rzewne sceny ojcowskich odwiedzin Monarchy, które długo między mieszkańcami żyć będą, bo je wierny lud ukochał, przyswoił i w tradycye historyczne zamieścił. Kiedy tak naród cały jedną tą brzmi powieścią, pilnie nadśłuchując wiadomości z stolicy Monarchii o przybyciu tamże, zdrowiu i słowie, o nas Naj. Pana, Jego Eksc. Namiestnik pożądaną nam niesie radość, ogłaszając własnoręczne pismo J. C. K. Mości, do Niego z Żywca dnia 2 listopada 1851 r. datowane, w słowach: „Kochany Namiestniku hrabio Gołuchowski. Zwiedziwszy Galicyą i Bukowinę po-

wziąłem przekonanie, że usiłowałeś Pan usprawiedliwić zupełnie to zaufanie, które położyłem w Panu, poruczając Mu kierunek tych prowincyj. Pańska roztropność i pomyślnemi skutkami uwieńczona gorliwość, której rezultaty spostrzegłem we wszystkich gałęziach administracyi, dają Panu prawo do Mego zupełnego uznania, które mu niniejszym wyrazić czuję się spowodowanym. Powiedz Pan mieszkańcom obydwóch krajów koronnych, że z przyjemnością zachowuję pamięć serdecznego przyjęcia i licznych dowodów przychylności i wierności, które Mi wszędzie okazywano.“

Względy te Monarsze, wysokich zasług J. Eksc. Namiestnika zaszczytna nadgroda, w miłym rozgłosie przebiegły kraj i żywą mieszkańców przejęły radością że Najjaśn. Pan w najwyższej Swej łasce, piśmiennie Naczelnikowi rządu objawionej i o nich nie przepominał, dając im najdroższy dowód Swego zadowolenia z serdecznego przyjęcia i wierności oznak, które mi powitać J. C. K. Mość przychylny lud miał szczęście. Chlubne to przyznanie Najjaśn. Pana, serdeczną rozbudziło wdzięczność w narodzie dla Jego Eksc. Namiestnika, On to bowiem, ogłaszając z taką tęsknotą oczekiwany przyjazd Naj. Pana mieszkańcom Galicyi, W. K. Krakowskiego i Bukowiny, proste a szczeré uczucia nasze ku swemu Monarsze z pomocą władz prowincjonalnych, ubrał, w przyzwoitym tonie wynurzyć nauczył i w miłą Najjaśn. Panu a skromną szatę przystroił. Wdzięczność mówię, która w prawdziwy szacunek dla Dostojnej Jego Osoby wyrosłszy,

miłą Mu w Jego trudach przyniesie pociechę, że gorliwe prace Naczelnika Swego kraj pejmuje i wysokiem poważaniem, starania Jego, koło dobra narodu zawdzięcza. Agenor hr. Gołuchowski nie wczoraj dopiero w godności Namiestnika J. C. K. Mości w krajach koronnych Galicyi, W. K. Krakowskiego i Bukowiny postawiony, bo od lat kilku u steru rządu serdecznie jako rodak nasz powitany, dał Monarsze i narodowi niezaprzeczone dowody energii i wyższości duchowój, która w młodój a poważnej Jego postawie, z uprzejmym wdziękiem się maluje, — przechodząc wszystkie szczeble służby publicznej, wyniósł z tój szkoły rzetelne warunki użyteczności swego wykształcenia, które dziwnym otoczywszy urokiem, tak umiejętnie w ciężkich nieraz okolicznościach je stósował. Kto jak nasz Namiestnik, zastępczo jeszcze godność tę piastując, w czasach wielkiej choroby narodów, w czasach, kiedy wśród walki centralnego rządu z swawolą, stanowisko Jego wymagało niepospolitego charakteru, pokazał tyle silnej woli, odwagi cywilnej i hartu duszy, broniąc z narażeniem własnej Osoby, powagi władzy w dobrze pojętym interesie narodu, przeciw zachceniom anarchii. Ten i dziś także też samą wolę i odwagę znajdzie przemówić za krajem, któren Go z chlubą między syny i obywatele swoje liczy.—

Daruj Wasza Ekscellencyo, że uczucie które gwałtem wyrywa się z piersi, pieczy Twojój powierzonego narodu obrazi może skromność Twoją, tém więcój, że

wiemy, iż człowiek w takim stanowisku nie potrzebuje pochwały, ale jeśli Wasza Ekscellencya w światłej Swojej rozwadze, zrozumieć raczy w naszych ustach szczera serca mowę i prawdę, że człowiek w takim stanowisku potrzebuje pociechy, że jest pojętym, pozwoli wtedy Wasza Ekscellencya mieć nam nadzieję, że uczuciom naszym wolnego przystępu do Siebie nie wzbronisz i Serca Swego dla nas i nadal nie zaskąpisz. —

Tą myślą pocieszeni i śmielsi idziemy dalej, — do stóp Majestatu, naszego ukochanego Monarchy, aby i tam jeszcze Wasze Imie powtórzyć w najgłębszej pokorze dziękując Najjaśniejszemu Panu, że w wyborze Jego Ekscellencyi jako Namiestnika krajów koronnych Gallicyi, W. Ks. Krakowskiego i Bukowiny zapewnią nam szczęśliwą przyszłość i opiekę trwałą, bo stawia nam na czele obywatela urzędnika między nami zrodzonego i wychowanego, który nie jedną chwilę z nami przeżywszy, oświeci Tron o prawdziwem naszym położeniu, o rzeczywistych potrzebach prowincyi i o usposobieniu prawych tutejszych obywateli, — a kiedy wypadnie i słowem za nimi założyć przed Monarchą, nie zamilknie, bo zna naród z gruntu i wie, że każda choćby najmniejsza ulga jaką dla kraju naszego wyrobi, każda boleść, którą Swoim pośrednictwem odwróci, będzie jednem więcej listkiem w tym wieńcu, który Mu wdzięczny naród przyznaje.

Nie obcą równie lojalnym mieszkańcom jest pochwała Naj. Pana dla C. K. armii pod dowództwem

JOKksięcia Edmunda Schwartzenberg feldmarszałka leitnanta, komendanta 4^{ej} armii w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem i Bukowinie konsystującej, — w rozkazie dziennym **JO.** księcia ogłoszona: „**J. C. K. Mość** nasz „**Monarcha** raczył pod d. 2 listopada 1851 r. z **Ży-** „wca wydać do Mnie następujące łaskawe własno- „ręczne pismo.— Wyśmienity stan, w którym znalazłem „wszystkie wojska pod Pańskim dowództwem zosta- „jące, jak i rozmaite zakłady wojskowe, a mianowi- „cie: wszystkie szpitale, udowodniając mi Pański czynny „wpływ, równie jak i Pańską troskliwość o dobro „żołnierza, odpowiadają zupełnie moim życzeniom.— „Widzę się przeto mile spowodowanym wyrazić Panu „najzupełniejsze moje uznanie, tudzież polecić Panu, „abyś generałom sztabowym i wyższym oficerom i „wszystkim żołnierzom wyraził moje zadowolenie.“—

„**Jego C. K. Mość** najłaskawszy nasz **Monarcha** wyraził Mi kilkakrotnie i najłaskawiej także ustnie przy wszystkich pojedynczych popisach i przeglądach, **Najwyższe Swoje** zadowolenie z wyśmienitego stanu i starannego taktycznego ukształcenia wójsk i nadał Mi przy końcu podróży, osobiście z najłaskawszemi wyrazami wielki krzyż żelaznej korony, jako dowód najwyższego uznania. Poczytuję sobie za największe ukontentowanie, że zostającym pod moim dowództwem wojskom i stopniom wojskowym, w każdym względzie tak doskonałym, udzielić mogę powyższe słowa **Jego C. K. Mości** i dodać zarazem **Moje** szczerze podzię- kowanie za udzielone Mi wsparcie. **Te** uznane przez

Naj. Pana rezultaty, są skutkiem doskonałego ducha, wzorowej gorliwości i dobrych chęci, któremi się odznaczyły wszystkie części armii od czasu jak objąłem komendę. Otrzymane najwyższe wyszczególnienie zawdzięczam tylko sprawowaniu się wojsk i zawsze im za to będę wdzięczny. Wyrzeczone Najwyższe zadowolenie posłużę nam wszystkim do zachęty, aby dostąpić tego, co jeszcze brakuje i zbliżyć się ile możności do stanu doskonałego, jakoż u nas wszystkich najwyższa dążność ku temu zostanie skierowaną, aby nietylko na placu parady i mustry, ale także przy każdéj sposobności, gdzieby tego wymagała wola Jego C. K. Mości, szczególnież na polu sławy, sumienie i zupełnie odpowiedzieć położonym w nas oczekiwaniom. “—

Chlubna ta zaleta rycerskiego Monarchy dla armii, uczuciem czci i wierności dla Tronu sprzyjażnionej z narodem jako jedno ciało, i w serdeczném przyjęciu Najjaśn. Pana w ziemicach naszych, o pierwszeństwo z krajem walczącej armii, której każdy żołnierz prawie roznosił po świecie na ostrzach bagnetu sławę Monarchii, o której bohaterskich czynach powie pokoleniom późnym poważny Tyber, mętna Tissa i Minicio brzegi, — nowym ją blaskiem odziała i energią jej tak spotęgowała, że w każdym oku żołnierza, dojrzysz dumną żądzę nowéj sławy, — nowych wawrynow, — lecz, gdy kwaterą zawita w dom i na stronę broń odłoży, to brat, przyjaciel i zaśpiewa i zatańczy, a zgodnie, przyzwóicie, ale nie zachodź mu w drogę,

bo krzywdy nie przebaczy, a kroku nie cofnie.— Odwaga w boju, spokojność w garnizonie, dobry byt, piękny strój, czystość do zbytku nawet posunięta, ślepe posłuszeństwo, poczucie honoru egzaltowane, koleżeństwo i miłość bezwarunkowa Tronu, to zaleta Austrii żołnierza, którego śmiało Europa pozazdrościć może naszemu rycerskiemu Monarsze. Stan taki zawdzięcza wojsko mężnym swoim dowódcom i młodym dzielnym oficerom, którzy uzdatnieniem, energią i niezmordowaną usilnością, starają się wysługiwać sobie na wyścigi zadowolenie swego Ubóstwionego Cesarza.

Wzorowa administracya krajów koronnych Galicyi, W. Ks. Krakowskiego i Bukowiny, w każdej gałęzi, zyskawszy najwyższe zadowolenie Monarsze, mile spowodowała Naj. Pana wyszczególnić ludzi, którzy w powierzonych sobie obowiązkach, przyczynili się do tego stanu, Najwyższe uczucia Jego C. K. Mości zyskującego;— Ceniąc więc Naj. Pan wysoką ich zasługę dla Monarchii i kraju, okryć ich godnościami i piersi ozdobić orderami najłaskawiej raczył— jakoto: najprzewielebniejszemu arcybiskupowi obrz. łaciń. ks. Łukaszowi Baranieckiemu; tudzież J. Eksc. najwyższemu sokolnikowi Koronnemu Kajetanowi hr. Lewickiemu, godność tajnych radców nadać, zaś radcy nadwornemu Józefowi Bobowskiemu, deputatom stanów krajowych, Włodzimierzowi hr. Russockiemu i Karolowi hr. Krasickiemu, tudzież prezesowi rady administracyjnej w Krakowie Piotrowi Michałowskiemu krzyż kawalerski Ces. Król. orderu Leopolda, Scho-

lastykowi kapituły Tarnowskiéj obrz. łaćni. ks. Antoniemu Janosza Gałeckiemu, deputatowi stanów krajowych Maurycemu Krasieńskiemu, sekretarzowi gubernialnemu i członkowi stanów Galicyjskich Maurycemu hrabi Dzieduszyckiemu, członkowi stanów, Piotrowi Trzcieńskiemu i C. K. szambelanowi Józefowi hr. Baworowskiemu order Ces. Austr. Korony Żelaznej trzeciéj klasy, staroście Lwowskiemu Leopoldowi Kratter, radcom gubernialnym: Ferdynandowi Hoppe i Józefowi Tatzauer, sekretarzowi gubernialnemu i praesidii Fryderykowi Vukassovich, sekretarzowi gubernialnemu Aleksandrowi Klosson i prowizorycznemu staroście grodzkiemu w Krakowie Karolowi Neusser krzyż kawalerski Ces. Austr. orderu Franciszka Józefa, nakoniec grecko-katolickiemu księdzu i professorowi gimnazjum w Przemyśle Józefowi Lewickiemu, obywatelom miasta Lwowa i członkom wydziału miejskiego: Adamowi Sidorowiczowi, Gabryelowi Mülling, Osiarzowi Majer Goldbaum i Dr. medycyny, obywatelowi miasta Lwowa Jakóbowi Rappaport, tudzież obywatelowi m. Krakowa Karolowi Treutler de Traubenberg złoty krzyż zasługi, najmiłościwiej J. C. K. Mość udzielić raczył.—

Wielki akt odwiedzin Monarszych krajów koronnych łaaskami J. C. K. Mości zapieczętowany, przywiązani mieszkańcy, złożyli blisko serca swego, aby go serdeczną wdzięczności łażą święcić i błogą się myślą pocieszać, że mamy na Tronie Pana, któren poznawszy nas bliżej, pochwała nasze zachowanie się i do

wiernych sług zalicza. — Tą łaską ukochanego Monarchy naszego uzacnionym przystoi prawda, nie nam więc samym należy zaszczyt podziękowania Naj. Pana za przyjęcie, jakie od narodu w drogocennój Swój łasce odebrać raczył. Wam to wysokie władze prowincyi, pod wpływem Jego Eksc. Namiestnika tak skwapliwie w pomoc nam idące, winni jesteśmy ten świetny przyrząd, w któren szczere nasze uczucia przywdziawszy, prowadziliście nas przed Oblicze Jego C. K. Mości i Najwyższym względem Jego polecając, miejsce dla nas w Ojcowskiem Sercu Monarchy wyrobiliście. Przyjmijcie więc dzięki narodu za starania i mozolną usilność w kierowaniu nieudolnych chęci naszych i pozwólcie, niech imiona wasze na te karty wpisane wspomnieniem nauczą dzieci nasze cenić waszą łaskę i dobroć, które nam szczęście przystępu do naszego Cesarza i Króla sprowadziły. — Po Jego Ekscellencyi Namiestniku, Twoje Imie JW. radco nadworny prezesie kommissyi gubernialnej w Krakowie, kawalerze Andrzeju de Etmajer pozwól, niech zdobi poczet mężów; którzy do niewygasłej naszej wdzięczności nabyli prawa. Imie w rocznikach naszej krainy znane i dawno uszanowane, jako urzędnika sprawiedliwego, interest władzy z biednym naszym położeniem sumiennie godzącego, jak również i Waszą to radą zacni mężowie wsparci i śmielsi byliśmy w stanie wymówić Ukochanemu Naszemu Monarsze uczucia wierności, których szczerość czynem dowieść pragniemy i których obronę przed Najjaśniejszym Ce-

11 9446

II

sarzem i Królem opiece Waszej jako codziennym świadkom naszego zachowania polecić się poważamy.

Najjaśniejszy Panie!

Żegnamy Cię błogosławieństwem i modlitwą wszech narodu za zdrowie i pomyślność w jak najdłuższe lata z Najjaśniejszą Rodziną, a Bóg co słyszy i rozumie naszych serc drgania i mowę wieków i wszech ludów westchnienia, przyjmie serdeczną modłę 5^{ciu} milionów wiernego ludu i na łożach do niebios wzniesionej wysłucha.

